N-r 257 Piątek 30 września (13 października) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Dyplomacya europejska wobec wypadków w Trypolisie.

Turcya miecza z pochwy nie dobyła. Włochy prowadzą wojnę jak monolog, strzelają do twierdz, z których nikt ogniem nie odpowiada.

Trypolis—miasto znajduje się dziś w ręku Włoch, ale kraj Trypolis wymagać będzie armii okupacyjnej przez wiele lat. Jeszcze nie wiadomo, jakie niespodzianki czekają armię okupacyjną włoską, w kraju bez środków żywności a z licznymi i bitnymi ludami, które przez wieki, przez całą historyę przeszłą uprawiały zawodowo wojnę jako piraci morscy i jako rozbójnicy lądowi. Wyznaczony gubernator Trypolisu Bekir Sami, który nawet nie zdążył objąć swych obowiązków urzędowych, zapytany, co myśli o obecnem położeniu prowincyi, którą miał zarządzać, odrzekł: „Włosi niezawodnie zajmą miasto Trypolis, ale stąd do zajęcia całego kraju droga daleka".

Włosi mogą zapędzić się, jak swego czasu w Erytrei, w przedsięwzięcie bez wyjścia. Niegdyś Trypolis był niczyj, władza turecka była tylko nominalną, faktycznie panowali rozbójnicy morscy; od roku 1835 Turcya zamieniła Trypolis w zwyczajną prowincyę turecką — wilajet taki, jak Brussa, Saloniki lub Adryanopol. Wali trypolitański mianowany jest przez rząd; wilajet otrzymał garnizon turecki, złożony z 13 batalionów i 6 bateryi artyleryi o słabym stanie prezencyi. W całkiem przestarzałych fortach znajdują się 3 kompanie artyleryi fortyfikacyjnej. Natomiast niema zupełnie organizacyi redyfów czyli obrony krajowej, gdyż ludność miejscowa nie nadaje się do tworzenia regularnej armii. Są tylko potomkowie dawnych janczarów, tak zwani „kuluglu", synowie niewolników, którzy tworzą rodzaj milicyi miejscowej. Jak ta armia zachowa się w przyszłości, kiedy przyjdzie do zdobywania kraju, oazy za oazą, kiedy Włochy zapuszczą się w kraj, tego jeszcze dziś przewidzieć nie można. Turcya bowiem dziś absolutnie nie chce oporu stawiać i utrzymuje dyplomatyczną fikcyę, że wojny nie prowadzi i wojny nie uznaje.

Dyplomacya europejska wcale nie była zaskoczona wyprawą włoską, wiedziała o niej dawno, po części sama zachęcała Włochy do tego kroku ryzykownego, a dziś umywa ręce od wszystkiego i zachowuje ścisłą neutralność, a raczej wyczekuje, jak się to wszystko skończy. Ani mocarstwa, należące do trójporozumienia nie chcą dla miłości Turcyi narazić sobie Włoch, o których współudział w tym systemie politycznym oddawna Francya i Anglia się ubiegają; ani mocarstwa z któremi Włochy razem tworzą trójprzymierze, nie chcą narazić się swemu sojusznikowi. Jedne i drugie przestrzegają tylko tego zazdrośnie, aby walka nie przeniosła się na półwysep bałkański, wszystkie bowiem mają tam swe interesy własne i żadne mocarstwo nie zgodzi się na to, aby inne uczyniło postępy w obecnym stanie rzeczy. Przyjdzie czas, wtedy będzie każdy brał, na co przez cały wiek pracował. Dlatego przykazaniem dyplomatycznym jest w obecnej chwili status quo na Bałkanach. Na to wszyscy przysięgają, nie wyłączając Włoch, które zaraz po wypowiedzeniu wojny Turcyi poleciły swym zastępcom dyplomatycznym i konsulom w państwach Bałkańskich, aby ściśle przestrzegały utrzymania status quo na Bałkanach.

Tradycyjny przyjaciel świata islamskiego cesarz Wilhelm robił wszystkie usiłowania przez swego ambasadora v. Biebersteina Marschalla w Konstantynopolu, aby utrzymać Turcyę w iluzyi, że Niemcy są jej jedynym sojusznikiem. Niemcy mają dziś faktycznie uprzywilejowane stanowisko w Azyi Mniejszej i wszystkie interesy ekonomiczne nakazują Niemcom dbać o utrzymanie Turcyi taką, jaką jest, to jest słabą. Ale Niemcy Turcyi potrzebują.

Austrya gra inną partyę. Austrya udaje wielką przyjaciółkę Turcyi, choć z drugiej strony nie może się otwarcie narazić Włochom i tym sposobem zniechęcić je do trójprzymierza. Ale Austrya ma istotny interes w utrzymaniu wolnej drogi z Bośnii przez Sandżak do Salonik, a nadto Austrya, mając jedyne wyjście przez Adryę na morze Śródziemne i jedyny wylot na świat nie może pozwolić, aby Włochy zamknęły morze Adryatyckie i przez zajęcie naprzeciw Brindisi z drugiej strony na wybrzeżu albańskiem jakiegokolwiek portu, Meduy, Durazzo lub Prevezy zrobiły z Adryi rzeczywiście jezioro włoskie, w którem by flota austryacka została na zawsze zamknięta jak flota rosyjska na morzu Czarnem.

Austrya przeto zazdrosnem okiem musi patrzeć na wszelkie postępy Włoch a już musi rzucić na szalę wszystkie siły wojenne, gdyby Włochy zajęły jakikolwiek punkt na wybrzeżu albańskiem. W Wiedniu (nie tyle może w Burgu jak w Belwederze) marzenie o Albanii i o Salonikach i panowaniu na morzu Egejskiem, o drugim wylocie na świat zaprząta uwagę sfer wojskowych. Stąd wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju świata na wypadek gdyby się demonstracye wojenne pod Prevezą lub w innym punkcie Albanii miały powtórzyć. Nawet usadowienie się Włoch na wybrzeżu Afryki w Trypolisie i w Cyrenaice jest niemile widziane w Wiedniu, gdzie jednak nauczono się liczyć z dokonanymi faktami. Jest zawsze jednak rzeczą wcale niewykluczoną, że za jakie parę lat Austrya zażąda kompensaty za okupacyę Trypolisu, jeżeli to przedsięwzięcie Włochom uda się całkowicie.

Włochy mają znów inne pobudki do działania na wybrzeżu afrykańskiem.

Jest to polityka: teraz albo nigdy. Długo czekały Włochy na taką sposobność. Przy załatwieniu sprawy marokańskiej przekonały się, że Anglia nie będzie miała nic przeciw okupacyi wybrzeża afrykańskiego przez Włochy, a na wiele lat przedtem zapewniły sobie neutralność Francyi.

Anglia musiała zrozumieć, że sąsiedztwo Włoch jest dla niej korzystniejsze, niż jakiekolwiek inne i mając w pobliżu Maltę (nawiasem mówiąc o ludności czysto włoskiej), mogła zgodzić się na oddanie przeciwległych brzegów Afryki Włochom.

Włochy są krajem przeludnionym. Emigracya włoska poczyna już rosnąć do olbrzymich rozmiarów i przerzuca całą nadwyżkę urodzin nad zgonami w dalekie kraje. Kilkaset tysięcy robotników włoskich co roku opuszcza ojczyznę i szuka chleba w dalekich krajach: w Argentynie, w Brazylii i w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Znaczna część z nich powraca do ojczyzny, wielu przesyła milionowe sumy zebranych oszczędności. W bilansie włoskim te oszczędności amerykańskie włoskich robotników ogromnie zaważyły na szali. Z tych to sum, dochodzących do 300 milionów rocznie, Włochy potrafiły zyskać gotówkę do uregulowania waluty włoskiej, do usunięcia deficytu z budżetu włoskiego, do przeprowadzenia wielkich robót komunikacyjnych, do budowy portów i do budowy wielkiej floty wojennej.

Wszystkie te przyczyny pchają Włochy do ekspansyi. Kraj skonsolidował się wewnętrznie, uporządkował swe finanse, powiększył swą siłę zbrojną. Wszystko to musi powodować dążenie do dalszej koniecznej dla przyrostu ludności włoskiej ekspansyi. A tu przy brzegach włoskich, o parę godzin żeglugi od wybrzeży sycylijskich leży kraj wielki, absolutnie niewyzyskany, o niewiadomych skarbach wewnętrznych, który wprawdzie nominalnie należy do Turcyi, ale od niej morzem odgrodzony, a tak bezbronny, że Turcya ani marzyć nie może o obronie tych posiadłości afrykańskich. To formalnie zapraszało w epoce, w której cywilizacya europejska ogłosiła zasadę siły przed prawem, do wyprawy afrykańskiej.

Generał pruski, marszałek polny baron von der Goltz, który długie lata organizował armię turecką i jest także tureckim generałem pozasłużbowym, zapytany o powody, dlaczego właśnie teraz Włochy przystąpiły do akcyi, odpowiada takimi argumentami.

— Dlaczego teraz? Właśnie teraz? Rzecz prosta. Gdyby Włochy nie zrobiły tego teraz, nie zrobiłyby nigdy. Proszę bowiem zważyć. Odmłodzona Turcya zrobiła w ostatnich trzech latach ogromne postępy. Dała dowody zdumiewającej siły. Ileż to bowiem nieszczęść, które się w tych trzech latach na nią zwaliły, potrafiła przezwyciężyć!

Straciła Bośnię i Hercegowinę, straciła Wschodnią Rumelię, grozi jej strata Krety. Przebyła kontrrewolucyę w stolicy w kwietniu 1909. Pokonała powstania w kraju Druzów, w Kurdystanie, w Yemenie, w Arabii, w Assyryi, w Albanii. A tymczasem finanse nieuregulowane, grozi poważny deficyt w budżecie państwa. Wybucha cholera, wybucha ogromny pożar w stolicy, potrzeba ciągle gdzieś przeciw komuś mobilizować całe korpusy wojsk. Słowem same nieszczęścia. A tymczasem Turcya się trzyma, Szefket basza wojsko organizuje, armia zawsze waleczna, teraz znajduje się na stopie europejskiej, na ostatnich manewrach widziano 60.000 dobrze wyćwiczonego i dobrze ubranego i najlepiej uzbrojonego wojska. Flota jeszcze nie gotowa. Ale pod wpływem instruktorów angielskich i flota się reorganizuje, jeszcze rok, dwa, trzy, a Turcya będzie miała flotę, z którą już nie byle kto będzie się mógł zmierzyć. Słowem Turcya się przeobraża i rośnie mimo wszystko w siłę. To daje dużo do myślenia. A przedewszystkiem nie pozwala długo czekać, jeżeli się ma jakieś plany na tureckie prowincye, choćby one leżały w Afryce północnej. Dlatego trzeba było śpieszyć. *Hinc illae lacrimae.*—To jest odpowiedź generała pruskiego na pytanie: Dlaczego Włochy tak się śpieszyły z zaborem Trypolisu. A do tych materyalnych powodów dołączyć należy jeszcze psychologiczne. Generał pruski nazywa je „etycznymi". Namby się zdawało, że można wszystkie znaleźć powody tylko nie etyczne, ale nie zapominajmy, że mamy do czynienia z pruskim generałem, który posługuje się inną zupełnie logiką w sferze etycznej. Otóż te etyczne momenty. Na Włochach ciąży zawsze jeszcze patryotyczny ból z powodu klęski pod Aduą w roku 1896, której na Abisynii nie można było pomścić. Teraz nadarzała się ostatnia sposobność dla *gloire* włoskiej na wybrzeżu afrykańskiem. I dlatego powiedziano sobie w Rzymie: teraz albo nigdy. I mamy teraz szczególniejsze widowisko wojny prowadzonej jednostronnie, gdzie jedna strona wojuje, a druga pałasza z pochwy nie dobywa.

Włochy swego celu dopięły. Mogą być zadowolone. Zdobyły kawał cudzego kraju wprawdzie bez chwały wojennej, ale zato nie bez powodzenia.

Nasuwa się teraz pytanie, jakie odszkodowania będą sobie też na Turcyi za te nabytki włoskie likwidowały zaprzyjaźnione mocarstwa. Tem sobie teraz łamie głowę dyplomacya europejska. Potem za lat parę dowiemy się, że zabór tego lub owego kraju był już dawno, jeszcze w roku 1911 uplanowany.

L.

Z prasy polskiej.

Wpływ wojny na emigracyę polską.

„Słowo Polskie" zwraca uwagę na to, że wybuch wojny włosko-tureckiej i ewentualne opanowanie Trypolisu przez włochów może mieć znaczenie doniosłe dla emigracyi polskiej do Ameryki Południowej.

Wśród trudności bowiem, na jakie napotykała emigracya polska w Argentynie, jedno z pierwszych miejsc zajmowała konkurencya z emigracyą zarobkową włoska.

Wśród 289,610 emigrantów, którzy w roku ubiegłym wylądowali w Argentynie, było 102 079 włochów, którzy po hiszpanach, przybywających na robotę w liczbie 131,466 zajmowali drugie miejsce; liczba emigrantów z Austryi wynosiła zaledwie 4,542, z Rosyi 12 765. Większość przybyszów włoskich stanowili wychodźcy sezonowi na czas żniwa. W ostatnich czasach podaż z ich strony na argentyńskim rynku pracy zaczęła przewyższać popyt, co dla planowanej emigracyi naszej nie przedstawiało pomyślnych widoków. Z drugiej strony rząd argentyński, popierający wyłącznie emigracyę osadniczą, dał do zrozumienia, że przypływ polskich robotników sezonowych uważa za zbyteczny.

Obecnie sytuacya uległa raptownej zmianie, a przyczynił się do tego konflikt włosko-argentyński i wydany przez rząd włoski zakaz wychodźtwa sezonowego, sprowokowany przez rząd argentyński rozporządzeniami sanitarnemi odnośnie do włoskich okrętów przewozowych. Rozporządzenia rządu argentyńskiego ubliżały godności narodowej włochów. Na ten zakaz nie zdecydowałyby się Włochy, gdyby okupacya Trypolisu nie była już wówczas planowana; wiedziały bowiem, że przy przyszłej akcyi wojennej flota handlowa potrzebna będzie do celów transportowo wojennych, wśród wychodźców zaś sezonowych do Argentyny znajdują się tysiące rezerwistów, którzy w czasie wojny zatrzymani będą w kraju.

Zakaz rządu włoskiego wywołał w Buenos Aires łatwo zrozumiałą konsternacyę, zwłaszcza, że nadchodzące żniwa zapowiadają się wyjątkowo pomyślnie i wymagać będą zwiększonej podaży rąk. Z natury rzeczy w takiej sytuacyi pogląd rządu argentyńskiego na wychodźtwo sezonowe z Galicyi uległ radykalnej zmianie. Do żniw na 9 milionach hektarów potrzeba będzie około 135 tys. rąk roboczych. Rząd argentyński czyni obecnie w drodze prywatnej wywiady, czyby w dostawie robotnika Galicya nie zechciała partycypować z udziałem przynajmniej 40 tys. robotników, zwłaszcza, gdyby rząd argentyński zagwarantował minimalny zarobek w kwocie 10 kor. dziennie, wraz z całem utrzymaniem, oraz obniżył koszty przejazdu przez ocean.

Obecnie zabiegi rządu argentyńskiego wobec spóźnionej pory są daremne, większość bowiem naszych robotników sezonowych bawi za granicą i wróci do kraju w listopadzie. W każdym razie wytwarzają się w Argentynie korzystne na przyszłość widoki dla naszych wychodźców zamorskich, zwłaszcza, jeżeli po okupacyi Trypolisu tysiące emigrantów włoskich zamieni się w kolonistów trypolitańskich, a rząd argentyński, widząc, że rolnictwo argentyńskie nie obejdzie się bez wychodźtwa sezonowego, zmuszony będzie oprzeć przyszłość swej gospodarki na emigracyi zamorskiej.

Zamach na biskupa Chomyszyna.

Ze Stanisławowa donoszą nam następujące szczegóły krwawego zakończenia zjazdu duchowieństwa rusińskiego w Galicyi. Biskup ruski Chomyszyn zwołał na wtorek zebranie duchowieństwa swojej dyecezyi; z inicyatywy biskupa utworzono osobny poufny komitet księży, którego zadaniem byłoby obmyśleć sposoby, jak należy działać przeciwko antyreligijnej propagandzie polityków i publicystów ukraińskich; obok tego wobec szerzącego się odstępstwa religijnego, propagowanego przez radykałów, wobec moskalofilizmu, który doprowadził do urządzenia niedawno pierwszej mszy prawosławnej w Załuczu pod Śniatynem, więc w miejscowości, wchodzącej w obręb dyecezyi ks. Chomyszyna, wobec wznowionej niedawno akcyi chrześcijańsko-społecznej przez stronnictwo grupujące się koło „Rusłana", któremu patronuje arcybiskup Szeptycki i biskup stanisławowski — akcya tego komitetu miała podstawy wśród duchowieństwa. Do komitetu tego należeli księża, którzy dotąd jeszcze brali udział w pracach partyi ukrainofilskiej, ale którym za wiele było demagogii i apostazyi menerów ukraińskich.

Pomocnikami w akcyi Chomyszyna byli księża: Łemnicki i Gordjewski. Za ich przyczynieniem się na „soborczykach" zapadały uchwały przeciwko „Diłu", wysyłano protesty do prasy ruskiej przeciwko szerzeniu przez organy ukrainofilskie bezwyznaniowości. Akcye takie zaznaczyły się już kilkakrotnie. Ostatnim aktem duchowieństwa ruskiego dyecezyi stanisławowskiej były protesty przeciw obelżywej notatce „Diła" o Matce Boskiej.

Na zjazd wtorkowy przybył także do Stanisławowa ks. Kamiński.

Ks. Teodor Kamiński urodził się w roku 1869 z ojca księdza ruskiego. Ojciec jego cierpiał na manię prześladowczą, brat powiesił się. Sam Kamiński oddawna okazywał skłonność do

obłędu. Już jako ksiądz swego czasu pił i zgrywał się w karty. Biskup ks. Chomyszyn kilkakrotnie upominał go i karał; między nimi obydwoma stosunki były naprężone; raz nawet Kamiński wyraził się wobec niego po grubiańsku. Później przeprosił biskupa za grubiaństwo, ale biskup miał się wyrazić, iż „zapamięta sobie dobrze aferę". Wskutek złożonej obietnicy poprawy na ręce ks. Chomyszyna Kamiński zmienił tryb życia i przez kilka lat prowadził się ku zadowoleniu przełożonych. Od trzech lat administrator parafii w Russowie, pomimo poparcia kolatora p. Theodorowicza, nie mógł uzyskać zatwierdzenia władzy na tem probostwie.

Niedawno mianowany wikarym w Załuczu, uważał tę nominacyę za sekaturę ze strony biskupa. Parochem ruskim w Załuczu jest ks. Kozicki, starzec nad grobem, i jego to miejsce miał Kamiński zająć; ze stosunkami miejscowymi nie był wszakże obznajmiony i Kamiński uważał nowe stanowisko za niekorzystne dla siebie. Kilkakrotnie zwracał się do Chomyszyna z prośbą o zmianę postanowienia, ale wszelkie zabiegi były bezskuteczne. Na perswazye Kamińskiego, że ma dzieci, i że w Załuczu żyje w biedzie, mając 50 kor. płacy, biskup miał odpowiedzieć, że „mene waszi dity nyszczo nie obchdiat'".

Na zebraniu duchowieństwa w szkole prywatnej ruskiej przy ul. Gołuchowskich l. 5 Kamiński okazywał już ogromne zdenerwowanie. Wyszedł z zebrania wspólnie z ks. Jabłońskim, parochem ruskim z dyecezyi lwowskiej. Idąc ulicą, zwracał uwagę przechodniów: wykrzykiwał głośno, wymachiwał rękoma, wołał co chwila:

— Ubiju psa!

— Zamorduju Chomyszyna!

Pomimo oporu służby biskupiej wdarł się do pałacu biskupiego przy ul. Lipowej. Podniecony, zdenerwowany, w furyi ogromnej, bez zapowiadania się, odtrąciwszy służbę, wpadł do gabinetu biskupa i rzucił się na ks. Chomyszyna, godząc nań nożem.

— Za moi dity! Za moju kryudu! — wołał, podniósłszy rękę z nożem, chcąc przebić biskupa.

Za Kamińskim wpadł do gabinetu ks. Jabłoński i jemu jedynie Chomyszyn zawdzięcza swe ocalenie. Widząc furyata, Jabłoński z boku rzucił się nań, a odtrąciwszy go od Chomyszyna, zaczął się z Kamińskim szamotać. Podczas szamotania Kamiński ranił Jabłońskiego w rękę i wywichnął ją.

Chomyszyn tymczasem uciekł.

Kamiński zaś, widząc, iż ofiara znikła mu z oczu, w szalonej rozpaczy, krzycząc i klnąc, wbił nóż w pierś swoją około serca.

Służba wówczas ubezwładniła furyata. Wezwano policyę i lekarzy. Przed pałacem biskupim zebrał się tymczasem tłum publiczności i duchownych ruskich i żywo komentował całe zajście. Kursowały najsprzeczniejsze wersye, mówiono o zabójstwie biskupa, o rozlewie krwi w pałacu, o przyczynach zamachu i t. d.

Rannego przeniesiono natychmiast do kancelaryi konsystoryalnej. W chwilę po zamachu przybyli tam dwaj lekarze z Pogotowia ratunkowego, dwaj komisarze policyjni, zjawił się także brat napastnika, prof. gimn. Kamiński, który rozżalony wołał:

— *Zabyłyśte czołowika newynnoho, zaberit' teper jeho dity!*

Sam sprawca zamachu krzyczał co chwila:

— *Chomyszyn, ty mene zarizaw, ty mene zabyw, ty moi dity zabyw!*

Rannego Kamińskiego odwieziono do szpitala. W drodze Kamiński pobił policyanta i pokąsał w rękę. Lekarze szpitala orzekli, że dostał napadu szału.

Wieczorem Kamińskiego odwieziono do Lwowa.

Zauważyć należy, że zaraz po zamachu namiestnictwo telefonicznie żądało relacyi o zamachu, pytając się zwłaszcza, czy zamach nie ma tła politycznego.

Wrażenie w mieście było ogromne. Duchowieństwo ruskie, zebrane w dużej liczbie w Stanisławowie, było bardzo podniecone. Zaznaczyć należy, że ks. Chomyszyn nie cieszy się wcale wśród duchowieństwa ruskiego popularnością, ani sympatyą.

Ks. biskupa ostrzegano przed Kamińskim, donoszono mu, że knuje zamach i chce go zarżnąć, ale mimo środków zapobiegawczych zamachowi nie przeszkodzono.

Zadanie Kokowcewa.

Paryski „Temps" przytaczając znane odezwanie się Kokowcewa do Ofrosimowa, jako też podaną przez „Utro Rossii" rozmowę Bałaszowa z premierem, przychodzi do wniosku, że zadaniem i programem Kokowcewa będzie — „uspokojenie".

Wynika to przedewszystkiem z charakteru byłego ministra finansów.

„Administrator przedewszystkiem, zmuszony jako kierownik finansów stać zawsze na gruncie konkretnych realizacyi, p. Kokowcew jest człowiekiem interesów praktycznych. Nie potrafiłby zająć się formułą polityczną przyszłości wówczas, gdy go pochłaniają w zupełności sprawy bieżące, ani też przygotowywać z p. Bałaszewem kampanii przeciwko inorodcom, podczas gdy czuje, że wśród samych rosyan nie nastąpiło jeszcze uspokojenie.

Bo rewolucya nie jest pokonana. Świadczą o tem ciągłe, systematyczne polowania na życie Stołypina, które wreszcie w Kijowie skutkiem uwieńczone zostały.

„P. Kokowcew — pisze „Temps" — ciężką bierze spuściznę. „Uspokojenie" umysłów, jedność serc są mu potrzebne w chwili, gdy nietylko społeczeństwo rosyjskie, lecz świat cały, ma oczy na niego zwrócone. Francya związana z Rosyą węzłami ścisłej przyjaźni będzie śledzić z żywem zainteresowaniem jego kroki. Życzy mu serdecznie, iżby nowe dzieło jego na drodze politycznej było godnem uwieńczeniem jego znakomitych zasług, jako administratora".

Z FINLANDYI.

„Birżewyja Wiedomosti" dowiadują się, że generał gubernator finlandzki Zejn opuszcza swoje stanowisko. Nazwisko następcy nie jest jeszcze znane, jakkolwiek mówią o kandydaturze generała Markowa, obecnego wiceprezydenta senatu finlandzkiego.

Podobno kandydatura Markowa była upatrzona przez Kokowcewa jeszcze za życia Stołypina. Markow był wówczas w Czycie i Kokowcew w podróży na Daleki Wschód miał z nim długą rozmowę. Wkrótce potem Markowa wezwano do Petersburga, poczem otrzymał nominacyę na wiceprezydenta senatu.

Kandydatura Markowa nasuwa jednak potrzebę obrania mu następcy w senacie. Wogóle senat finlandzki w obecnym czasie jest bardzo nieliczny i wymaga dokompletowania. Mówią, że nie jest wykluczona nominacya kilku starofinów na senatorów, wyklarowuje się już nawet nazwisko jednego z nich, Wnorinena, obecnie gubernatora.

W Finlandyi polityka Zejna stosowana jest z całą bezwzględnością. Istnieje w Księstwie prawem przewidziana wolność zgromadzeń. Kiedy zaś w ostatnich czasach z powodu projektu wyodrębnienia dwóch parafii gub. wyborskiej zaczęły się odbywać liczne zgromadzenia protestujące, władze wojenne otrzymały rozkaz rozpędzania zgromadzeń. Policya miejscowa, spełniając żądania władz, zebrania rozpędza, w wielu jednak miejscowościach policmajstrowie nie uznali za możliwe spełniać tego rodzaju niezgodne z prawem rozkazy. Ale też skutki tego były smutne: na rozkaz generał-gubernatora otrzymali dymisyę policmajstrowie: Saint-michelski Arenberg, tamerforski Aminow i kuopioski Kilstrem.

„Birżewyja Wiedomosti" zapewniają, że sprawa dwóch parafii pójdzie stanowczo w odwłokę. Z chwilą ustąpienia wiceministra Kryżanowskiego komisya, która miała zająć się tą sprawą, pozostaje bez prezesa. Otóż prezes tej komisyi podobno na razie zupełnie nie będzie mianowany.

Z życia rosyjskiego.

Skład osobisty Synodu. „Birżewyja Wiedomosti" komunikują, iż w ciągu zimy w synodzie będą brali udział: Metropolita Antoniusz (petersburski), metropolita Włodzimierz (moskiewski) i metropolita Flawian (kijowski), arcybiskup finlandzki Sergiusz i wołyński Antoniusz, ci wszyscy jak dotychczas; z nowych zaś członków synodu przybędą: arcybiskup połtawski Nazaryusz, biskup wołogodzki Nikon, saratowski Hermogenes (opiekun Heliodora), kiszyniowski Serafin i chełmski Eulogiusz. Jest to zdaniem „Birż. Wiedom." skład skrajnie prawicowy, pozatem osobiście nieprzyjazny dla metropolity petersburskiego Antoniusza, który, jak wiadomo, nie cieszy się wielkiem uznaniem prawicowców.

Sprawa Burcewa. Pierwszy departament senatu rozważał przed paru dniami skargę Burcewa na naczelnika miasta Moskwy, w której Burcew oznajmił, że nigdy nie był sądzony i skazany za sprawy polityczne, więc tego rodzaju pogłoski są oszczerstwem. Senat skargę rozważył i uznał, że jakkolwiek Burcew nigdy nie był skazany, jednakże obecna jego działalność nosi cechy przestępstwa zdrady stanu. Nie pociągano go do odpowiedzialności, ponieważ przebywa zagranicą. Wobec powyższych okoliczności senat skargę uchylił.

Heliodor do Kokowcewa. Prezes rady ministrów otrzymał od znanego mnicha Heliodora list ze skargą na ucisk ze strony władz miejscowych i centralnych. Jak donosi „Utro Rossii", Heliodor prosi Kokowcewa o pomoc i umożliwienie mu działalności kaznodziejskiej.

Kuryerek Odeski.

□ **Stowarzyszenia polskie** po długiej ciszy zaczynają budzić się do życia, rozpoczynając sezon jesienny. „Dom Polski" rozpoczął swe teatralne wieczory wystawieniem szeregu nowych sztuk scenicznych, jak dramat „Przysięga" A. Golicy, krotochwile: „Parodya miłości", „Miłostki ułańskie", „Bez wąsów" i „Idealista".

Jak już pisaliśmy, członkowie „Domu Polskiego" opłacają tylko 5 kop. za szatnię, tak więc dochodu te przedstawienia nie dają. Zostaje przeto tylko moralne zadowolenie i... składka dobrowolna na pokrycie dekoracyi, kostyumeryi etc. Zapaleni jednak miłośnicy sceny nie zważają na przeszkody.

W dramacie „Przysięga" widzieliśmy wcale gustowne umeblowanie wnętrzą zagrody góralskiej w stylu zakopiańskim, więc stoły, ławy, szafki, które amator stolarz wykonał własnym kosztem, w „Miłostkach Ułańskich"—ładne dekoracye, fontanna, ogródek etc. Mimowoli nasuwa się pytanie—ileż to pracy, bezsennych nocy, zdrowia, pieniędzy wkłada się w to towarzystwo.

Ale bo też na teatrze kończy się lista czynności dozwolonych ludności polskiej. Dzięki rządom tołmaczowskim, wszelkie inne rozrywki, kursy wieczorne, szkoły niedzielne, odczyty, wieczory dyskusyjne i nawet deklamacye—to rzecz dozwolona gdzieś w gub. środkowych, lub stolicy. U nas to są rzeczy zabronione—dla polaków!

„Lira" — druga drużyna amatorska, o znacznie wyższym poziomie artyzmu, rozpoczyna swój sezon wystawieniem sztuki Fredry „Damy i Huzary". Reżyseryą sztuki kieruje dr. Wł. Stanisławski i artysta teatrów warszawskich p. Adolf Stankiewicz.

In spe mamy wyjazd gościnny do Kiszyniowa.

„Ognisko" jeszcze nie dało znaku życia. Spodziewać się należy, że jak w latach poprzednich obdarzy nas także produkcyą amatorsko-teatralną.

Jak długo jeszcze będziemy się do przesytu cieszyli amatorską działalnością trzech scen polskich w jednej kolonii?

„Quo Vadis" operę Nougues'a wystawia teatr Miejski z wielkim przepychem. Dla wykonania roli Ursusa został zaproszony popularny atleta p. Wład. Pytlasiński.

□ **Wystawa odeska** kończy się, jak większość wystaw, deficytem. Rada miasta Odesy ma wilczy apetyt na pięknie zagospodarowany plac powystawowy z kanalizacyą, wodociągiem i elektrycznem oświetleniem, proponując nabycie gmachów i pawilonów za jakieś mizerne wynagrodzenie, ponieważ zgodnie z umową te pawilony mają przecie być zniesione we wskazanym terminie.

W ostatniej chwili zjawił się poważny konkurent w osobie przedstawiciela berlińskiego „Luna-Parku", który pragnie nabyć ów plac w celu urządzenia miejsca zabaw i widowisk w stylu amerykańskim.

□ **Bankructwa.** Od paru lat co kilka miesięcy zdarzają się w Odesie głośne bankructwa, najczęściej na tle zbożowem. Ostatnio zbankrutowała firma zbożowa Fukielmana, który zawieszając wypłaty, jednocześnie sporządził akt zastawu na swój dom, na imię bliskiego krewnego. Adwokaci wierzycieli: Banku Azowskiego, Międzynarodowego i Handlowo-Przemysłowego zarządzili energiczną akcyę, skutkiem której już w parę dni sąd handlowy uznał p. Fukielmana za bankruta i osadził go w więzieniu. Natychmiast p. Fukielman rozpoczął starania proponując zwyczajem odeskim po 50 kop. za rubla i starając się o rozłożenie spłaty tej sumy na lat... 10. Powiadają, że firma handlowa Fukielmana wkrótce na nowo rozpocznie funkcyonować i Fukielman—redivivus znowu cieszyć się zacznie powodzeniem.

Z kolei zbankrutował inny kupiec Bakosz, handlujący żelazem i kredytowany także przez warszawskie firmy. Jak się zdaje, Bakosz wejdzie w porozumienie z kredytorami.

Prócz większych bankructw mamy tysiące mniejszych, prawie wszystkie firmy mniejsze zabierając towar na kredyt, nie opłacają weksli w terminie, dopuszczają do protestu a następnie „kończą" polubownie za 50 proc., spłacając tę sumę nie gotówką, a nowymi wekslami, które już są „wekslami na seryo"—czasami za podpisem żony, lub teścia. Zjawia się pytanie, dlaczego firmy kredytujące tolerują podobny stan rzeczy?

Otóż jest to tajemnicą handlu. Zdobycie nowych rynków i utrzymanie ich w swem ręku jest tak ważną rzeczą, zbycie nagromadzonych towarów jest tak niezbędnie potrzebnem, że aby związać koniec z końcem ta anarchia handlu jest tolerowaną. W ostatnich czasach zdarzały się fakty, że kupiec nieuczciwy konkuruje zwycięsko z kupcem uczciwym, sprzedając towar, za który nie płaci, o wiele taniej. Odeski komitet giełdowy, rozważając szczegółowo te fakty, postanowił czynić w ministerstwie starania o zaprowadzenie regestracyi firm handlowych, gdyż obecnie każdy zadłużony kupiec może odstąpić swą firmę trzeciej osobie i w ten sposób umyć ręce i wywinąć się od odpowiedzialności wobec wierzycieli.

Przed paru miesiącami mieliśmy nader ciekawy precedens z bankructwem niejakiego Aronowa, który zemknął do Galicyi. Sąd handlowy odeski, nakazując areszt Aronowa, na prośbę wierzycieli, posłał listy gończe do konsula rosyjskiego we Lwowie; konsul rosyjski list ów odesłał, objaśniając, iż sąd rosyjski winien komunikować się z konsulem nie bezpośrednio, a przez ministerstwo spraw zewnętrznych.

To ostatnie znowuż oznajmiło, że na skutek konwencyi międzynarodowej z Austryą, tylko tacy bankruci są przez Austryę wydawani Rosyi, o których wszczęte jest dochodzenie śledcze za kryminalne przekroczenia.

O Aronowie było wszczęte śledztwo, lecz dowodów nie zdołano dostarczyć w ciągu 30 dni, więc ministerstwo zawiadomiło Austryę, że wobec upłynięcia wskazanego terminu dalszych pertraktacyi nie będzie prowadziło i w ten sposób Aronow, zatrzymany przez krakowskie sądy, został wypuszczony na wolność. Wogóle prawodawstwo handlowe rosyjskie nie daje możności sprężystego ścigania oszusta handlowego, pierwszy warunek—aby pretensya przewyższała 1,500 rubli utrudnia sprawę, gdyż nieraz wystarczy zapłacić 100 rb. i „cenzus bankruta" upada.

Napad na pocztę i zabójstwo.

W sobotę o godz. 12 w nocy z Mejszagoły wyjechała poczta, podążająca z miasteczka Szyrwint do Wilna. Wieźli pocztę z Szyrwint stangret Jan Fiodorowicz i pocztylion Leonard Łozowski, a eskortował strażnik pieszy. Z Mejszagoły chciał przyjechać do Wilna pomocnik pisarza gminnego, Andrzej Trus, a ponieważ w furgonie oprócz stangreta mogły pomieścić się tylko 2 osoby, strażnik ustąpił miejsca Trusowi, a sam pozostał w Mejszagole.

W odległości 10 wiorst od Wilna od strony lasu rozległa się salwa z rewolwerów. Natychmiast padł raniony jeden koń. Trusowi spadła czapka. Chcąc ją podnieść Trus spadł z wozu i stoczył się do rowu. Gdy rozległa się salwa powtórna, Łozowski zaczął strzelać w stronę bandytów. Po wystrzeleniu wszystkich nabojów pocztylion próbował umknąć na drugim zdrowym koniu. Wówczas napastnicy zaczęli go ostrzeliwać i położyli trupem na miejscu. Stangret, widząc opór daremnym, zaczął błagać bandytów o życie. Napastnicy zranili go jakiemś tępem narzędziem i zaczęli rabować pocztę. Porwawszy worek, w którym było około 5,600 rb., zbiegli do lasu. Stangret wyprzągł konia i na drugim szybko przyjechał do Wilna, gdzie zawiadomił o zajściu władze. Prawie jednocześnie przyszedł do miasta pomocnik pisarza gminnego Trus i niezwłocznie udał się do policyi śledczej. O godz. 5 nad ranem na miejscu wypadku był wicegubernator, Podjakonow, policya i władze sądowe. Puszczony pies śledczy znalazł w lesie pustą torbę pocztową i maskę. Dalszych śladów z powodu deszczu i gęstwin leśnych psy nie wykryły.

Badany Trus zeznał, że na wezwanie ojca jechał do chorego brata, leżącego w szpitalu św. Jakóba w Wilnie. Ogłuszony strzałami stoczył się do rowu i tam na razie stracił przytomność. Gdy przytomność odzyskał, bał się wyjść na szosę, żeby go nie zabito. Gdy wszystko ucichło, Trus naprzód brzegiem lasu, a potem szosą przybiegł do miasta.

Zwłoki pocztyliona Łozowskiego odwieziono do szpitala św. Jakóba. Śledztwo w toku.

Jak opowiadał potem stangret Fiodorowicz, bandytów było 4 i wszyscy byli zamaskowani.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Sieć telefoniczna w pow. owruckim.** Owrucki powiatowy zarząd ziemski zwrócił się do gubernatora wołyńskiego z prośbą, aby pozwolono ziemstwu na przeprowadzenie w powiecie sieci telefonów oraz o oddanie ziemstwu istniejącej linii telefonicznej Korosteń—Owrucz, przeprowadzonej specyalnie na czas uroczystości wrześniowych w Owruczu.

Gubernator odpowiedział, że zarówno sprawa oddania linii Korosteń—Owrucz, jak i założenia sieci telefonicznej, zależne są od ministra spraw wewnętrznych. Zarząd ziemski winien z upoważnienia zgromadzenia ziemskiego zwrócić się przez gubernatora do ministerstwa. Warunki zaś, na jakich mogłoby nastąpić oddanie linii telefonicznej ziemstwu, należy określić w porozumieniu z naczelnikiem okręgu kijowskiego poczt i telegrafów.

— **Wystawa rolnicza.** D. 18—20 b. m. w miasteczku Kamionce w pow. czehryńskim otwarta była przez czehryńskie ziemstwo powiatowe wystawa rolnicza. Aczkolwiek wystawa przedstawiała się zewnętrznie dobrze, jednak nie można jej nazwać zupełnie pomyślną. Wystawa taka ma na względzie zaznajomienie włościan z ulepszonemi metodami gospodarki rolnej i korzystnemi gałęziami przemysłu rolnego oraz zachęcenie włościan do przyjmowania czynnego udziału w wystawach, a tem samem do wprowadzenia czynnika współzawodnictwa w doskonaleniu swych gospodarstw. Tymczasem włościanie ani dostatecznie obesłać, ani zwiedzić wystawy nie mogli, bo był to czas kopania i zwożenia buraków. Nie było także zorganizowane dawanie zwiedzającym fachowych objaśnień.

W dziale maszyn i narzędzi rolniczych zwracały na siebie uwagę eksponaty kijowskich firm Filwert i Diedina oraz Wł. Doliński. Zaciekawienie budził również dział przemysłu rękodzielniczego.

— **W cukrowniach.** Z Podola donoszą, że wobec dżystej pogody dowóz buraków do cukrowni idzie powoli. Wiele cukrowni stoi przed groźbą przerwania kampanii z powodu braku buraków. Cukrownie Mecherzyniecka i Iwankowiecka już stanęły.

Bez maski.

Losy olbrzymiego, a tak doniosłej wagi wydawnictwa, jak rozpoczęty przez ś. p. Jana Karłowicza, a dziś prowadzony przez A. Kryńskiego i Wł. Niedźwiedzkiego „Słownik języka polskiego"—*są zagrożone*, bo redakcya znalazła się w położeniu bez wyjścia wskutek *absolutnego braku funduszów*...

— — — — — —

Kiedy przed stu mniej więcej laty ukazał się o wiele mniej bogaty pod względem ilości i jakości materyału „Słownik" Lindego *„Algemeine Literatur Zeitung"* winszował „narodowi posiadającemu dzieło, które tyle i tak dokładnych wyobrażeń w języku ojczystym zawiera". Król saski, w charakterze księcia warszawskiego, udarował autora medalem złotym z napisem:—*Virtuti et ingenio*... Później namiestnik Zajączek wręczył osobiście Lindemu drugi medal złoty z napisem „Za słownik języka polskiego—Ziomkowi"... A przedstawiciele możnych rodów polskich koszty wydawnictwa z własnej kieszeni pokryli...

— — — — — —

Czy dzisiaj ma być inaczej?..

Czy dzisiaj, gdy nasz język, to najwyższe bo ostatnie dobro polskie, na tyle groźnych napaści i niebezpieczeństw jest narażone, pozostaniemy obojętni na losy „Słownika", który:—„jest czynnikiem przedewszystkiem społeczno-narodowym; jest zwierciadłem mowy, a ta znów niejako duszą narodu"?!..

Mam to głębokie przekonanie, że społeczeństwo nasze kresowe na pytania powyższe odpowie szerokim czynem obywatelskim i że znajdzie odpowiednią drogę dla *odżywienia* wydawnictwa, które wskutek braku poparcia — zamiera.

Czarny Jegomość.

Z dziejów ochrany.

Ks. Meszczerskij przytacza w swoim „Grażdaninie" szereg wspomnień z przeszłości ochrany, wykazując, że niedawne wypadki nie są właściwie niespodzianką, już z dawien dawna ochrana popełniała szereg błędów nie do darowania: śledziła i szkalowała osoby niewinne, nie zwracając uwagi na poszukiwanych przestępców.

W początku 70-ch lat — opowiada ks. Meszczerskij — odbywały się u mnie w poniedziałki małe konferencye, na które zapraszałem ludzi ze sfer rządowych, z byłych marszałków, gubernatorów, bez wyjątku wszystkich — ultra-prawomyślnych. Pomimo to mój kamerdyner pewnego razu oświadczył mi, iż wezwano go do szefa żandarmeryi i zaproponowano sowitą nagrodę za doniesienie o wszystkiem, co się na tych konferencyach dzieje; następnie zaś nieboszczyk W. Książę Włodzimierz Aleksandrowicz zawiadomił mię, iż Cesarzowi doniesiono, jakoby na moich konferencyach prowadzono opozycyę przeciw Monarsze..

Okazało się, iż Pobiedonoscewa i adjutanta Cesarzewicza ochrana podejrzewała o spisek przeciw Cesarzowi — a z drugiej strony z tych samych wspomnień ks. Meszczerskiego okazuje się, że do codziennej pracy we własnej J. C. Mości bibliotece przy Zimowym pałacu, dopuszczono za czasów Plehwego, niebezpieczną terrorystkę.

Z „anegdot" — z bliższej przyszłości przytacza ks. Meszczerskij takie fakty: 2 lata temu aresztowano w Carskiem Siole mleczarkę, przywożącą codzień mleko do pałacu, gdyż... pewnego dnia ochrana nie poznała jej.

A oto jeszcze nowsze: na parę dni przed poświęceniem cerkwi pamięci poległych po Cuszimą, zarządzający uroczystościami otrzymują od „ochrany" nadzwyczajne zawiadomienie, iż w liczbie zaproszonych na uroczystości znajduje się niebezpieczny anarchista—Tołstoj i dwie niebezpieczne socyalistki... Poczęto sprawdzać spis zaproszonych, okazało się, iż zaproszony był hr. Tołstoj—wicegubernator petersburski, a niebezpieczne zdaniem „ochrany" socyalistki, były to dwie córki dyakona nowej cerkwi, absolutnie o nic zupełnie nie podejrzewane.

Jeszcze jeden zupełnie świeży fakt: w tydzień po powrocie z Jałty, (przed paru dniami) p. o. głównozarządzającego wydziałem więzień, pomocnik tegoż Princ, otrzymał od naczelnika m. Petersburga naglący papier na imię głównego naczelnika, otworzył kopertę i znalazł... zapytanie ochrany w Jałcie o prawomyślności... pomocnika naczelnika wydz. więzień, Princa. P. Princ zmuszony był napisać sobie świadectwo prawomyślności, podpisać się pod niem i wysłać pod odpowiednim adresem.

A oto konkluzye „Grażdanina":

To wszystko są błędy. Lecz za nimi idą krwawe sprawy. Hr. Loris-Melikow w wigilię 1-go marca oznajmia cesarzowi Aleksandrow. II, po szeregu uprzedzonych zamachów, iż od tej chwili może czuć się bezpiecznym, gdyż ostatni terroryści zostali schwytani; zabójstwo Sipiagina, wskutek wręczenia Bałmaszewowi tajnego cyrkularza o postępowaniu władzy z rewolucyonistami; zabójstwo Plehwego, dopuszczone przez „ochranę"; zabójstwo W. Ks. Sergjusza, dopuszczone przez ochranę, zabójstwo von Launitza, dopuszczone przez ochranę; straszny wybuch na wyspie Aptekarskiej, wskutek absolutnej bezczynności ochrany i wreszcie zabicie Stołypina przy niewyjaśnionym jeszcze, lecz niewątpliwym udziale ochrany.

Reforma podatków ziemskich.

Onegdaj w kijowskim gubernialnym zarządzie ziemskim odbyła się narada w sprawie zmiany systemu podatków ziemskich. Przewodniczył p. Sukowkin, brali udział w niej wszyscy prezesowie powiatowych zarządów ziemskich z wyjątkiem lipowieckiego, p. Rewy.

P. Sukowkin, zagajając zebranie, wskazał na to, iż chodzi o zmianę obecnego systemu ściągania podatków z nieruchomości na podstawie ich wartości, na ściąganie podatków według dochodowości przedsiębiorstw, którą to dochodowość należy kapitalizować według rozmaitej stopy procentowej zależnie od rodzaju nieruchomości. Przyczyną takiego wniosku było to, iż niektóre powiaty nie są w stanie zbilansować swych budżetów, nie uciekając się do zwięszenia podatków, jeśli zaś je zwiększyć, główny ciężar podwyżki spadnie na własność rolną, wówczas kiedy przy proponowanym sposobie repartycyi ciężar podatków byłby podzielony równomiernie między rodzajami majętności. Mówca następnie wskazał na to, iż nie oponując przeciw wnioskowi *in merito*, uważa za niemożliwe urzeczywistnienie przejścia od opodatkowania według szacunku do opodatkowania według dochodowości, ponieważ w tak krótkim przeciągu czasu nie da się określić normy dochodowości gruntów, fabryk i innych majętności oraz kapitalizować je.

P. Demczenko uważa, iż projektowana reforma nie jest obowiązująca dla wszystkich powiatów, i można ją wprowadzić tam, gdzie powiatowe zarządy potrafią przeprowadzić akcyę szacunkową przed zwołaniem zgromadzeń zwyczajnych. P. Demczenko przytacza niektóre cyfry, a mianowicie: majętność rolna obciążona jest podatkami w sumie 2 mil. rb., fabryki zaś w sumie 200 tys. rb. W gub. ościennych oszacowanie ziemi, na którem jest oparte jej opodatkowanie waha się od 10—45 rb. za dziesięcinę, w gub. kijowskiej przyjęto za podstawę istotną prawie wartość ziemi, pomimo, iż fabryki nie są oszacowane wyżej, niż w innych guberniach. Rentowność nieruchomości może być określona na podstawie umów dzierżawnych. Ma się rozumieć, iż czynności te trudno wykonać przed 15 października, jeśli atoli zgromadzenia będą odroczone do d. 1-go listopada, praca ta może być wykonaną.

W dalszym ciągu wyjaśniono, iż instytucye ziemskie mają prawo zmieniać podstawy opodatkowania, nie krępując się żadnym terminem. Zebranie uchwaliło kwestyę reformy podatków rozważać z dwóch punktów widzenia: ze strony prawnej oraz ze strony możliwości urzeczywistnienia projektu.

Zebranie po długiej dyskusyi nad obydwu pytaniami przyszło do następujących wniosków.

1) Oszacowanie majętności z r. 1905, dokonane na zasadzie prawa z d. 2 kwietnia 1903 r., nie jest obowiązujące dla nowych ziemstw. 2) Repartycya podatku ziemskiego na r. 1912 dla zrównoważenia ciężaru podatków może być dokonana według dochodowości nieruchomości oraz 3) reforma systemu repartycyi nie jest obowiązującą dla wszystkich powiatów.

Aby umożliwić zarządom ziemskim zebranie materyałów, niezbędnych dla zmiany podstaw opodatkowania, uchwalono poczynić za pośrednictwem gubernatora kijowskiego starania u ministra spraw wewnętrznych o odroczenie terminu pierwszych zwyczajnych zgromadzeń ziemskich powiatowych do dnia 1-go listopada roku bieżącego i zwrócono się do gubernatora kijowskiego z deklaracyą następującą: „Wobec tego, iż na naradzie wyjaśniona została konieczność przejścia do innych podstaw repartycyi podatków ziemskich, a mianowicie do opodatkowania według ich rentowności, zarówno w celu możliwie równomiernego rozłożenia podatków pomiędzy ludnością, jak w celu pewnego zmniejszenia obciążenia podatkowego majątków ziemskich, co jest szczególnie ważne wobec znacznego zwiększenia preliminarzy ziemskich na r. 1912 (prawie o 50%), a również wobec tego, iż byłoby pożądane, aby projekt ten mógł być urzeczywistniony w r. 1912, upraszamy Waszą Ekscelencyę o telegraficzne zwrócenie się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o odłożenie terminu zwołania kolejnych powiatowych zebrań ziemskich do 1-go listopada, ażeby powiatowe zarządy mogły do tego czasu zgromadzić niezbędny materyał zarówno do wyżej wymienionej reformy podstaw repartycyi podatkowej, jak i do innych kwestyi, związanych z opodatkowaniem ziemskiem".

KRONIKA

Kalendarzyk

Dziś 30 (13) Hieronima kapł.
Jutro 1 (14) Remigiusza B. W.

Wschód słońca o godz. 6 m. 19
Zachód słońca o godz. 5 m. 13
Długość dnia godz. 0 m. 54.

Kalendarzyk Historyczny.

13 października n. st.

Roku 1767. Na rozkaz posła rosyjskiego Mikołaja Repnina wojsko rosyjskie porywa protestujących przeciwko wnioskom stronnictwa rosyjskiego biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, biskupa kijowskiego Józefa Załuskiego, Wacława Rzewuskiego hetmana polnego i syna jego Seweryna, posła podolskiego.

— **Stypendyum.** Przed kilku laty poważne grono osób uchwaliło, w zamiarze uczczenia zasług p. Leonarda Jankowskiego dla naszego społeczeństwa położonych: zebrać z dobrowolnych ofiar odpowiedni kapitał, w celu ufundowania przy kijowskim uniwersytecie wieczystego stypendyum imienia Leonarda Jankowskiego, przeznaczając je dla niezamożnego studenta polaka katolika. Chociaż ofiary napływały, lecz sprawa ta z rozmaitych przyczyn, a przeważnie z powodu śmierci osób, które ją prowadziły, nie mogła natychmiast dojść do skutku; a dopiero teraz pp. Edward Wiliński, Henryk Wilczyński i Stefan Idźkowski, uprzejmie podjąwszy się przeprowadzenia tej sprawy do końca, podnieśli złożone fundusze, dopełnili je do sumy 6,400 rubli i takową w 4% rencie państwowej złożyli w kijowskiej kasie gubernialnej, jako depozyt kijowskiego uniwersytetu, a jednocześnie przedstawiając projekt statutu stypendyum imienia Leonarda Jankowskiego, otrzymali w dniu 22 maja bieżącego 1911 roku od zwierzchniczej władzy naukowej ostateczne zatwierdzenie tego stypendyum. Na zasadzie przyjęcia przez kijowski uniwersytet stypendyalnego kapitału, tudzież na zasadzie zatwierdzenia statutu stypendyum — przedstawiony został dn. 27 sierpnia b. r. student 5-go semestru medycznego wydziału, polak, katolik, jako kandydat na stypendystę imienia Leonarda Jankowskiego.

— **Zebranie sekcyi pedagogicznej.** Dziś dnia 30 września w lokalu „Taniej kuchni" Koła kobiet (Funduklejowska 26) odbędzie się pierwsze po wakacyach zebranie sekcyi pedagogicznej.

Temat pogadanki: „rozwój pamięci u dzieci".

Przewodnicząca sekcyi uprasza panie nauczycielki, należące do Koła, aby również zechciały przybyć na zebranie dla omówienia jednocześnie niektórych kwestyi, dotyczących dalszego rozwoju sekcyi pedagogicznej.

Początek zebrania punktualnie o godz. 8 i pół wiecz.

— **Zniesienie zesłania administracyjnego.** W tych dniach, jak o tem pisaliśmy, na skutek postanowienia specyalnej narady przy ministerstwie spraw wewnętrznych, wysłany został do gub. kurskiej pod jawny nadzór policyi student uniwersytetu K. Czyżewski. Obecnie na mocy nowego postanowienia tejże rady zesłanie, administracyjne i jawny nadzór policyi nad Czyżewskim zostały odwołane.

— **Z politechniki.** Dyrektor politechniki kijowskiej zawiadamia studentów, którzy nie złożyli podań o zwolnienie od wpisowego, iż jutro (dn. 1-go października) upływa dla nich ostatni termin opłacenia takowego; wpisy będą przyjmowane do godziny czwartej po południu. Dla wolnych słuchaczy termin opłacenia wpisowego upływa dziś, również o godzinie czwartej po poł.

Po upływie terminów powyższych, wszyscy, którzy nie opłacą wpisowego, będą niezwłocznie wydaleni z politechniki; jeżeli zaś ze-

chcą znów wstąpić do politechniki, zmuszeni będą składać podania na imię dyrektora jako nowowstępujący. Podania te będą rozpatrywane w zarządzie politechniki. Przypominamy przytem, iż żydzi w żadnym razie nie będą z powrotem przyjęci, a i ci, którzy z jakichkolwiekbądź powodów (ważnych lub nie ważnych) nie mają *minimum*, również będą mieli trudności przy powtórnem wstąpieniu.

Dziekan wydziału inżynieryjnego zwraca się z prośbą do studentów „minimalistów", którzy za czas ubiegły zakończyli jakiekolwiek roboty praktyczne lub laboratorya, lecz nie otrzymali jeszcze za nie stopnia, aby roboty takie dostarczyli do gabinetu dziekana nie później, niż do dnia pierwszego października, wraz z odpowiednią notatką kierownika. Prośba ta jest wywołana tem, iż w pierwszych dniach października na wydziale inżynieryjnym będzie ostatecznie rozstrzygać się sprawa wydalenia „minimalistów". Dla wielu zaś z nich jeden lub dwa stopnie, które zdążą oni otrzymać przez czas obecny, może stanowić o pozostawieniu ich nadal w politechnice.

— **Obwieszczenie.** Gubernator kijowski podaje do wiadomości ogólnej co następuje:

W dniu 17 września 1911 r. kijowski, podolski i wołyński general-gubernator wydał zamiast obowiązujących od dnia 5 listopada 1910 r. nowe postanowienia obowiązujące dla ludności kraju Południowo-Zachodniego, na mocy których osoby pragnące mieć i nosić broń palną, w tej liczbie broń myśliwską, powinny wystarać się o specyalne pozwolenie policyi na noszenie takowej.

Do czasu wydania powyższego rozporządzenia obowiązującego nie było wymagane pozwolenie na prawo posiadania niegwintowanej broni myśliwskiej; dlatego też bezwątpienia wiele osób zakupiło i posiada powyższą broń bez wiedzy i pozwolenia policyi. Od czasu wszakże ogłoszenia postanowienia obowiązującego z dn. 17 września 1911 r. nikt bez pozwolenia policyi, broni tej posiadać nie może.

Stosownie do tego, każdy kto pragnie zachować u siebie kupioną dawniej broń myśliwską, powinien nie później niż do dnia 15 listopada 1911 r. wyrobić sobie u naczelnika policyi w miejscu swojego zamieszkania wymagane pozwolenie, złożywszy w tym celu stosowne podanie, opłacone dwiema stemplowemi markami 75-kopiejkowemi. Te zaś osoby, które nie zechcą, albo nie mogą z jakichbądź względów korzystać z powyższej ulgi — powinny w tym samym terminie oddać swoją broń osobom, posiadającym pozwolenie naczelnika policyi na prawo noszenia broni.

Po dniu 15 listopada 1911 r. noszenie i przechowywanie broni myśliwskiej bez pozwolenia policyi, będzie uważane jako pogwałcenie rozporządzenia obowiązującego general-gubernatora z dn. 17 września 1911 r. i jako takie będzie karane w drodze administracyjnej.

— **Na pomnik Stołypina.** Z inicyatywy naczelnika kraju Południowo-Zachodniego gubernator kijowski zaproponował prezesom powiatowych zarządów ziemskich w gub. kijowskiej umieścić na porządku dziennym pierwszych zwyczajnych zgromadzeń ziemstw powiatowych kwestyę asygnowania funduszów na budowę pomnika sekretarza stanu Stołypina w Kijowie. Z tejże inicyatywy propozycya asygnowania funduszów na pomnik rozpatrzona będzie na powiatowych zgromadzeniach ziemskich gubernii mińskiej, witebskiej, połtawskiej, chersońskiej, czernihowskiej i mohylowskiej.

— **W sprawie komory celnej.** Prezydent miasta przesłał naczelnikowi wydziału służby handlowej kolei Poł.-Zach. p. Chiżniakowowi deklaracyę, w której wskazuje na to, iż roboty przy budowie głównego gmachu komory celnej są już na ukończeniu. Na ukończeniu są również roboty przy budowie magazynów towarowych i przed d. 1 listopada r. b. komora celna rozpocznie swe czynności. Przeszkody ku temu mogą być jedynie z powodu braku kolei podjazdowych, ponieważ dotychczas zarząd kolei nie rozpoczął budowy żadnej z projektowanych odnóg. Wobec tego, iż zarząd kolei zainteresowany jest w otwarciu komory nie mniej od ministerstwa skarbu i zarządu miejskiego, prezydent miasta prosi p. naczelnika wydziału o przeprowadzenie w najbliższym czasie odnóg do komory celnej.

— **Organizacya konkursu.** Prezydent miasta zawiadomił T-wo architektów w Petersburgu, że zarząd miejski zgodził się na zmiany i uzupełnienia programu konkursu projektów gmachu nowego domu kontraktowego. Miasto wymaga, aby sala na drugiem piętrze mieściła 1,200 osób. Wielkość drugiej sali może być dowolną. Kosztorys budynku nie powinien przekraczać 1 mil. rb., koszty budowy 1 sążnia sześciennego mają wynosić 100 rb., przyczem w sumę tę wchodzą wydatki na urządzenie instalacyi elektrycznej, wodnej, kanalizacyjnej, wentylacyę i ogrzewanie. Zarząd miejski życzyłby sobie zwiększyć ilość przedstawicieli miasta w *jury* do 3, oraz zyskać prawo przysłania jeszcze więcej przedstawicieli m. Kijowa, pozostawiając wszystkim, którzy wejdą do komisyi, oprócz wskazanych trzech, prawo głosu doradczego. W końcu prezydent miasta prosi o przyśpieszenie konkursu, dodając, iż 6 tys. rb., przeznaczone na nagrody za projekty, niezwłocznie będą wysłane.

— **Odznaczenie.** Artysta-rzeźbiarz p. E. Ksimenes otrzymał za budowę pomnika order św. Anny II-go stopnia z brylantami.

— **Przysięga.** Wczoraj złożyli przepisaną przez prawo przysięgę nowy członek zarządu miejskiego p. Jozefi oraz nowy radny cyrkułu starokijowskiego d-r Aleksander Bychowski (polak).

— **W sprawie umiastowienia przedsiębiorstw.** Radny p. Burczak złożył prezydentowi miasta deklaracyę, w której wskazuje na to, iż rozpatrując uważnie budżet m. Kijowa z ostatnich 10 lat, można stwierdzić fakt, że zwiększenie się dochodów miasta zatrzymało się oddawna na poziomie 3—3 i pół mil. rb. i nie postępuje wyżej. Stąd wypływa przypuszczenie, iż miasto wyczerpało już wszystkie swe źródła dochodów, a rozwój jego i połączone z takowym ulepszenia nie odpowiadają budżetowi miejskiemu. Dr. Burczak powołuje się na niejednokrotne wystąpienia swe w radzie miejskiej z twierdzeniem, iż m. Kijów nie posiada żadnych bogactw naturalnych, nie jest miastem fabrycznem ani przemysłowem, lecz tylko ośrodkiem administracyjnym i kulturalno-naukowym i na tem tylko może opierać swój dalszy rozwój. Wobec tego miasto musi wyszukać sobie nowe źródła dochodów, zapewniających mu możliwość dalszego rozwoju. Jednem z takich źródeł jest, jak to wykazała praktyka innych miast, municypalizacya rozmaitych przedsiębiorstw. W danej chwili w Kijowie może być mowa o municypalizacyi tramwajów oraz przedsiębiorstwa wodociągowego. To ostatnie jest obecnie w takim stanie, iż wymaga koniecznie umiastowienia. Co do przedsiębiorstwa tramwajowego—to czy miasto wykupi je, czy też uzyska nowe warunki, na których koncesyonaryusz będzie to przedsiębiorstwo dalej eksploatował, w każdym razie powinno ono zachować się nader oględnie i w roku, kiedy nastąpi prawo wykupu, posiadać wszystkie dane w tej kwestyi. Wobec tego dr. Burczak proponuje na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej zająć wyjaśnieniem stosunku miasta do Towarzystwa tramwajowego.

— **Skargi.** Mieszkańcy „Nowego Strojenia" zwrócili się do gubernatora ze skargą na nieprzestrzeganie przez administracyę stacyi Kijów—towarowy postanowienia obowiązującego o sygnałach fabrycznych i kolejowych. W podaniu swem, opatrzonem wielu podpisami, mieszkańcy przedmieścia uskarżają się na niemożliwy hałas, gwizdanie i t. p., trwające na stacyi w ciągu całej nocy.

Mieszkańcy ulicy Basejnej zwrócili się do gubernatora ze skargą na zupełne zatarasowanie ulicy przez rusztowania budującego się domu № 3, wskutek czego przejazd przez tę ulicę został uniemożliwiony.

— **Zmiany w rozkładzie jazdy.** Zarząd kolei Południowo-Zachodnich podaje do wiadomości, iż od d. 15 października, z chwilą wprowadzenia zimowego rozkładu jazdy pociągów, pociąg kuryerski do Petersburga będzie odchodził z Kijowa nie o g. 7 min. 40 z rana, lecz o g. 9 min. 25 z rana. Wobec tego zezwolone od d. 18 kwietnia wcześniejsze zajmowanie miejsc i nocowanie podróżnych w wagonach 1 i 2 klasy zostaje skasowane. Po raz ostatni wcześniejsze zajmowanie miejsc i nocowanie podróżnych w wagonach będzie dopuszczone 13 października, dla osób wyjeżdżających z Kijowa z rana d. 14 października. Z chwilą wprowadzenia zimowego rozkładu jazdy pasażerowie wszystkich klas będą mogli zajmować miejsca w tym pociągu na zasadach ogólnych w dniu odejścia pociągu po pierwszym dzwonku.

— **Handel owocami.** Gubernator kijowski zatwierdził wydane przez radę miejską postanowienie obowiązujące w sprawie handlu owocami na Padole (na t. zw. kanale padolskim) Zgodnie z uchwałą rady miejskiej handel owocami ma się tam odbywać podczas miesięcy letnich od godz. 4 z rana do 7 wieczór.

— GRABIEŻE. Onegdaj na rogu Żylańskiej i Bezakowskiej niejaki Walenty (nazwisko nieznane odebrał I. Baczyńskiemu zegarek.

— ZAWALENIE SIĘ ZIEMI. W posesyi № 24 przy Głuboczycy wskutek zawalenia się ziemi w czasie robót budowlanych zniszczona została szopa drewniana.

— ZBROJNY NAPAD. W d. 28 września o g. 9-ej wieczorem do domu noclegowego Szulawskiego kuratoryum trzeźwości (szosa Brzeska 48) wtargnęło 3 uzbrojonych mężczyzn. Nie zważając na to, iż w przytułku było obecnych przeszło 23 ludzi nikt z nich nie ośmielił się stawić oporu napastnikom. Po zrabowaniu przygodnym lokatorom przytułku 50 rb. rabusie umknęli. Przybyła na miejsce zajścia policya aresztowała 6 osób podejrzanych o udział w rabunku.

— OSTRZEŻENIE KLUBÓW. Wobec licznych uwag wyższej administracyi na to, iż w wielu klubach kijowskich w dalszym ciągu mają miejsce gry hazardowne, oraz przekroczenia zatwierdzonych przez gubernatora przepisów gry w lotto, policmajster zwrócił się do większości klubów miejscowych z napomnieniem i uprzedzeniem, iż przedsięwzięte zostaną energiczne środki w celu usunięcia nadużyć.

— ZAMACH SAMOBOJCZY. Wczoraj w domu № 8 przy zauł. Chańskim (na Łukjanówce) 17-letnia Nadzieja K. w celu samobójczym wystrzeliła do siebie z rewolweru. Kula ugrzęzła głęboko w piersi. W ciężkim stanie odwieziono ją do szpitala.

— KRADZIEŻ. Onegdaj w posesyi № 1 przy zauł. Tatarskim skradziono Ponoczewnyjowi parę koni. Jako sprawców kradzieży aresztowano na zasadzie ubocznych poszlak 3 ludzi i umieszczono ich w cyrkule łukjanowieckim.

Ku wielkiemu zdziwieniu policyi oba skradzione konie ktoś przyprowadził wczoraj do cyrkułu i tam je przywiązał.

Uczynili to prawdopodobnie towarzysze aresztowanych, chcąc w ten sposób zmusić policyę, aby uwięzionych uwolniła.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 29 września (12 października) 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	8,2	11,0	8,1
Barometr przy O w m. m.	741,4	743,8	748,0
Stop. wilgotności w proc.	81	60	63
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	ZPłnZ.7	ZPłnZ.8	Płn. Płn.Z.5
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	6	7
Ilość opadów w mm.	0,6	0,3	—

	od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	12,4
Najniższa	3,5
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	9,1
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	9,1

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Teren ciśnienia zniżonego na półn.-zachodzie Europy. Deszcze spadły w większej części Rosyi; temperatura wyżej normy na zachodzie i na połud.-zachodzie; znacznie niżej normy w pozostałej Rosyi: Oczekiwana pogoda: Chłody i przymrozki we wschodnim pasie Rosyi; umiarkowane zimno na półn.-zachodzie, umiarkowane ciepło na zachodzie i połud.-zachodzie. Deszcze przeważnie w pasie wschodnim.

Z SĄDOW.

Pomysłowy korepetytor.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę studenta kijowskiego instytutu handlowego Aleksandra Rewicza, oskarżonego o usiłowanie wymuszenia pieniędzy zapomocą listu z pogróżkami.

Sprawa ta przedstawia się w następujący sposób:

Zamieszkały na Padole S. Gurewicz 17 maja roku bież. otrzymał z poczty list anonimowy, w którym żądano odeń 100 rb. na organizującą się partyę rewolucyjną, przyczem „25 rb. niech złoży jutro około fontanny w ogrodzie Cesarskim, a pozostałe 75 rb.—19 maja tamże o godz. 12 w południe. Niech nie probuje zawiadamiać o tem policyę, gdyż partya wysłała juz 11 takich listów i nikt nie odważył się zwracać ze skargą do policyi, płacąc natychmiast żądane sumy. Zresztą partya posiada 23 członków; jeżeli jednego z nich aresztują, to pozostałych 22 wymorduje całą pańską rodzinę. Jeżeli pieniądze nie będą dostarczone—we środę będziecie wysadzeni w powietrze".

Otrzymawszy ten list, Gurewicz pokazał go rodzinie. Wówczas dzieci jego oświadczyły, że charakter pisma w liście jest bardzo podobny do charakteru byłego ich korepetytora, studenta instytutu handlowego Aleksandra Rewicza. Wobec tego policya przedewszystkiem zbadała tego ostatniego.

Rewicz odrazu przyznał się do autorstwa listu, tłómacząc się, iż chciał tym sposobem odwrócić uwagę ojca od jednej z córek, Ewy, z którą obchodził się on zbyt surowo.

Następnie wyjaśniło się, iż Rewicz, będąc korepetytorem u Gurewicza, zakochał się w jego córce; gdy zauważył to ojciec, natychmiast wymówił mu lekcyę i zabronił córce wszelkich z nim stosunków.

Wczoraj na sądzie zeznania świadków potwierdziły powyższe okoliczności.

Sąd przysięgłych po krótkiej naradzie uniewinnił Rewicza.

Zamach na strażnika.

D. 11 kwietnia r. b. w Kopyłowie pow. kijowskiego, przed szynkiem miejscowym, doszło do bójki pomiędzy włościanami Wowczenką i Antonim Gerasymenką. Nadszedł na to strażnik Petrenko, który niezwłocznie odepchnął Gerasymenkę, uderzył go kilka razy pałaszem w pochwie po nogach, pozostałym kazał się rozejść, zamknął szynk, przywracając tym sposobem porządek na całej linii.

Po upływie pół godziny Antoni Gerasymenko powrócił w towarzystwie braci Iwana i Eustachego i zwrócił się do strażnika z zapytaniem: „gdzie mój zegarek?" Petrenko zamiast odpowiedzi znów go uderzył. Wówczas bracia rzucili się na niego, przewrócili go na ziemię i zaczęli bić kijami, a następnie Antoni Gerasymenko wyrwał mu pałasz i zadał nim kilka ran w głowę i ręce. Gdy strażnik stracił przytomność, wszyscy trzej uciekli, zabierając z sobą pałasz, który następnie znaleziono zakopany w ich ogrodzie.

Wczoraj sprawę tę rozpatrywała kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów.

Żaden z oskarżonych o usiłowanie zabójstwa strażnika do winy się nie przyznał. Antoni Gerasymenko oświadczył, że Wowczenko i strażnik Petrenko pobili go, Petrenko przytem wyciągnął mu zegarek. Gdy następnie powrócił w towarzystwie braci i zażądał od strażnika oddania mu zegarka, ten uderzył go pałaszem w pochwie. Wówczas wyrwał mu pałasz i rzucił się z nim na Petrenkę.

Iwan i Eustachy Gerasymenko również nie przyznali się do winy, tłómacząc się, że chcieli tylko zapobiedz bójce i wyrwać pałasz z rąk brata.

Po krótkiej naradzie izba skazała Antoniego Petrenkę za zadanie lekkich ran na 6 miesięcy więzienia, pozostałych zaś 2 oskarżonych uniewinniła.

Olbrzymie powództwo.

Wczoraj siódmy wydział cywilny kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał kilkakrotnie odraczaną już sprawę z powództwa braci Pewznerów przeciwko Leonowi Brodzkiemu o 789,000 rb.

Sprawa ta zainteresowała szerokie koła publiczności tak ze względu na olbrzymią sumę powództwa, jako też z powodu przybycia na posiedzenie sądu znanego adwokata moskiewskiego, posła do Dumy Państwowej, Szubińskiego, występującego z ramienia L. Brodzkiego; to też sala posiedzeń 7 wydziału była wczoraj wypełniona po brzegi.

Treść powództwa w przybliżeniu przedstawia się jak następuje.

Nuchym Pewzner był w Homlu agentem towarzystwa cukrowni i rafineryi Koriukowieckiej. W początkach roku 1908 pozostał on winnym towarzystwu 150,000 rb. Dyrektor-zarządzający towarzystwa, którym był L. Brodzki, zażądał od niego weksli na tę sumę. Następnie, po otrzymaniu takowych, oświadczył, iż nie może przedstawić towarzystwu weksli agenta na taką sumę i zaproponował, iż pokryje jego dług z własnej kieszeni, o ile otrzyma od Pewznera odpowiednie zabezpieczenie. Jednocześnie L. Brodzki zaznaczył, iż takiem zabezpieczeniem mogłoby być przedsiębiorstwo leśne, jakie prowadził Nuchym Pewzner do współki z braćmi swymi Chaimem i Owsiejem w majątku Emilczańskim p. Uwarowej.

Przyciśnięty do muru Pewzner odstąpił Brodzkiemu 4 umowy, zawarte między nim i braćmi a p. Uwarową, przyczem Brodzki zobowiązał się, iż jak tylko Pewzner, który będzie eksploatował lasy swoim kosztem, wypłaci całą sumę, jaką został winien towarzystwu cukrowni Koriukowieckiej, zwróci mu z powrotem 4 wyżej wspomniane kontrakty.

W ciągu pierwszych 6 miesięcy Chaim Pewzner (brat Nuchyma) wypłacił L. Brodzkiemu 75,000 rubli. Następnie jednak eksploatacya lasów zaczęła iść gorzej i Pewzner przestał płacić.

Wówczas L. Brodzki sprzedał wszystkie prawa na rzeczoną eksploatacyę synowi p. Uwarowej, Włodzimierzowi Uwarowowi. Tym sposobem kontrakty te, które według umowy powinny były powrócić do rąk Pewznerów, zostały na zawsze dla nich stracone, jak również ogromna ich wartość pieniężna, której dług, należny Brodzkiemu, stanowił tylko nieznaczną cząstkę. Wartość pieniężną tych kontraktów Chaim Pewzner ocenia na 789,000 rubli i w takiej sumie wespół z braćmi wytoczył powództwo przeciwko L. Brodzkiemu.

Sprawa ta, jak już wspomnieliśmy, była kilkakrotnie odraczana, z powodu wyznaczania badania świadków, ekspertyzy etc. Na wczorajszem posiedzeniu sądu powództwo braci Pewznerów popierał adw. przys. A. Goldenwejzer, żądając zasądzenia całkowitej sumy na rzecz powoda.

Z ramienia L. Brodzkiego występowali adw. przys. Szubinskij, Gorbunow i Kelberin.

Ogłoszenie rezolucyi sąd odroczył do d. 6-go października.

TEATR I MUZYKA.

Teatr polski w klubie „Ogniwo".

W nadchodzącą sobotę 1-go i w niedzielę 2-go października, w sali naszego prowizorycznego teatru gościć będą znani i cenieni artyści Artur i Marya Zawadzcy.

Występy p. Z. czy to w Krakowie, Lwowie, Warszawie jak i w całem Królestwie Polskiem cieszą się wszędzie zasłużonem powodzeniem. Wesoły a specyalnie uprawiany repertuar pp. Z. witany bywa szczerze i pożądany zawsze, utwory własne i tłómaczone, grywane według scenaryuszy zagranicznych bez pomocy suflera, dają możność subtelnej gry w której p. Z. celują.

Sądząc z szybkiego tempa sprzedaży biletów w kawiarni Udziałowej, sala teatru wypełniona zostanie szczelnie.

KRONIKA POLSKA.

— **Dola redaktora.** Redaktora „Gońca Porannego i Wieczornego" p. Zygmuntu Makowieckiego, skazanego administracyjnie na trzy miesiące aresztu i przebywającego w areszcie policyjnym przy ratuszu, z rozporządzenia władz przewieziono do więzienia śledczego przy ul. Dzielnej.

— **W rocznicę zgonu ś. p. Konopnickiej.** W niedzielę o godz. 10-ej rano, w górnym kościele św. Krzyża, odbyło się, z inicyatywy zarządu ochrony imienia zmarłej przed rokiem poetki—nabożeństwo żałobne. Świątynię zapełnili licznie przedstawiciele ze sfer literackich, artystycznych i szerokie koła inteligencyi. Podczas nabożeństwa chór artystów opery wykonał pienia religijne.

— **W sprawie przeniesienia gubernii.** „Gazeta Kaliska" pisze: W czwartek rozeszła się pogłoska po mieście, że projekt przeniesienia władz gubernialnych z Kalisza do Łodzi został zaniechany. Pogłoska ta podobno opiera się na danych, pochodzących z poważnego źródła.

— **Ku czci ks. Piotra Skargi.** We wtorek o godz. 4 po południu odbyło się w pałacu arcybiskupim, we Lwowie pod przewodnictwem JE. ks. Metropolity Bilczewskiego liczne zebranie zaproszonych przez dostojnego Arcypasterza osób, celem zastanowienia się nad sposobem najgodniejszego uczczenia przypadającej na dzień 27 września 1912 r. trzechsetnej rocznicy zgonu wielkiego naszego kaznodziei, polityka, pisarza i świętobliwego kapłana, Piotra Skargi. Po zagajeniu zebrania przez ks. Arcybiskupa, prof. dr. Kallenbach odczytał ułożoną przez siebie piękną odezwę do społeczeństwa, którą na wniosek JE. Leona hr. Pinińskiego, zebrani, wśród hucznych oklasków, przyjęli. Odezwa ta ma być niebawem w pismach krajowych ogłoszona. Zabierali następnie głos liczni mówcy, a między innymi: JE. ks. Arcybiskup Teodorowicz, wiceprezydent rady szkolnej kraj. dr. Dembowski, Stanisław Henryk hr. Badeni, ks. Szydelski, dyrektor K. Wojciechowski, dyrektor Śmiałek, p. Tadeusz Czapelski, dr. Aleksander Czołowski, prof. Kubala, Wład. Bełza i inni. Zainteresowanie sprawą było ogromne i wątpić niepodobna, że piękna inicyatywa najdostojniejszego arcypasterza wyda obfite owoce. Nuta szczerego zapału dźwięczała we wszystkich przemówieniach; wyłoniły się też różne projekty najgodniejszego uczczenia niewygasłej w narodzie pamięci wielkiego naszego Skargi. Poruszono myśl wzniesienia pomnika, założenia—„skarbnic skargowskich", „burs skargowskich", „domów skargowskich". „Skarbnice" miałyby przychodzić w pomoc kredytem najuboższym przedsiębiorstwom kramarskim, bursy przygarniać i wychowywać najuboższą młodzież, wreszcie „domy skargowskie" dawałyby przytułek nędzy a zarazem miałyby cele oświatowe, mieściłyby czytelnie. Poruszono też myśl wybicia pamiątkowego medalu i wiele jeszcze innych projektów, które przekazane będą do przedyskutowania i wykonania komitetowi ściślejszemu, którego wybór uchwalono. Lista komitetu ściślejszego będzie niebawem podana do publicznej wiadomości.

— **Z kroniki towarzyskiej.** W kościele Opieki św. Józefa (PP. Wizytek) w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński między p. Aleksandrem Russanowskim, właścicielem dóbr Jakuszyńce na Podolu a Zofią hr. Łubieńską, córką Leona hr. Łubieńskiego z Mierzowa gub. mohylowskiej.

— **Emigracya do Parany.** „Ziemia Lub." dowiaduje się, iż wrzenie emigracyjne wśród służby folwarcznej nietylko się nie uspokoiło, lecz wzmaga się; agitacya za wyjazdem do Parany ludu z Siedleckiego i Lubelskiego trwa w dalszym ciągu, przyczem wielu włościan małorolnych, bezrolnych i parobków, nie wiedząc o tem, że bezpłatny przejazd emigrantów polskich do Parany przez rząd brazylijski został wstrzymany, naraża się na ostateczną nędzę, wyprzedając rzeczy i inwentarze różnym spekulantom, oraz porzucając dotychczasowe miejsca.

— **Kary prasowe.** Redakcye tygodników humorystycznych „Muchy" i „Szczutka" skazane zostały administracyjnie na kary pieniężne po rb. 200 każda.

Nadto na mocy rozporządzenia warsz. izby sądowej tygodnik „Szczutek" został zawieszony do czasu rozstrzygnięcia sprawy, wytoczonej redaktorowi tegoż pisma z art. 129 now. kod. karnego.

— Z Chełmszczyzny. Chełmskie bractwo prawosławne od niedawna rozpoczęło agitacyę wśród prawosławnych właścicieli majoratów, aby na miejsce administratorów polaków powołali prawosławnych lub niemców. Agitacya ta widocznie skutkuje, bo już dwaj posiadacze majoratów wymówili posady polakom i sprowadzili niemców nadbałtyckich.

Według dalszych żądań bractwa, nowi administratorowie powinni całą służbę polską odprawić i przyjmować tylko prawosławnych. Następnie administratorowie powinni starać się, aby z gruntów majorackich korzystali tylko włościanie prawosławni i tylko im powinny być oddawane w dzierżawę grunty i pastwiska.

— **Za szyld polski.** Mieszkańcy Zamościa Majer i Marya Hergson za szyld na księgarni sukc. Szyfmana, w jednym tylko języku polskim bez tekstu rosyjskiego zostali skazani administracyjnie na 100 rb. kary lub miesiąc aresztu.

— **Teatr udziałowy w Lublinie.** W Lublinie powstał teatr udziałowy. Na razie obecny skład stowarzyszonych stanowią pp.: Feliński, Halicki, Kagan, Szelągowski i Nynkowski i panie: Żbikowska, Ochmańska, Szewczyńska i Korecka. W ustawie przewidziane jest jednak i pożądane, aby wszyscy artyści, należący do teatru byli jego współwłaścicielami.

Przedstawicielem spółki jest p. Halicki.

Teatr dawać będzie cztery przedstawienia tygodniowo (wtorki, czwartki, soboty i niedziele wieczór) po cenach zwyczajnych; wtorki: premiery operetkowe; piątki: przedstawienia popularne po zniżonych cenach, które w sezonie zeszłorocznym zdobyły sobie duże powodzenie. Dwa razy na miesiąc, w soboty—przedstawienia popołudniowe dla młodzieży szkolnej specyalnie z repertuarem klasycznym; w niedziele i święta—przedstawienia popołudniowe. Nadto reżyser Halicki nosi się z zamiarem, po odpowiedniem porozumieniu się z zebranym komitetem pań, urządzać dwa razy na miesiąc, w środy po południu, o godz. 3 lub 7—przedstawienia dla dzieci repertuar stanowić będą odpowiednie sztuki, oparte na podaniach lub baśniach, i posiadać będą pewien kierunek pedagogiczny.

— **Duchowieństwo polskie a ruskie.** Ks. Józef Krawczyk opowiada w ruskiej „Nywie" o swojej wycieczce na Podole i stwierdza z ubolewaniem „zastraszający wzrost Polonii" na Podolu galicyjskiem. W siołach, gdzie jeszcze niedawno nikt nie słyszał o polakach, a przynajmniej nie było wyraźnego podziału na rusinów i polaków, buduje się „gorączkowo" kapliczki łacińskie a nawet gdzieniegdzie wielkie kościoły i plebanie. „Polskie te twierdze wznoszą się zwykle na gruntach obszaru dworskiego". W jednej wiosce pytał się ludzi, czy dużo jest tam łaciników i usłyszał odpowiedź, że wszyscy chodzili dawniej do cerkwi, a teraz od niej stronią. Gdzieindziej powiedziano mu, że Polacy nigdy nie bywają w cerkwi, rusini zaś chodzą do kościoła, osobliwie wtenczas, gdy niema w cerkwi (filialnej) nabożeństwa. Dawniej i oni „trzymali się, ale teraz powstały jakieś radykały, buntują naród przeciw cerkwi, poniżają ojców duchownych, a u polaków tego niema"... Polonia korzysta z tego, że nasz lud prowadzony jest w duchu antyreligijnym i dlatego buduje tak pośpiesznie kościoły, aby w mętnej wodzie ryby łowić (!), choć sami polacy twierdzą, że im chodzi jedynie o to, żeby łacinnicy nie zarazili się tym duchem antyreligijnym!"

OFIARY.

W Redakcyi „Dzien. Kij." złożyli:

Na Tow. pomocy stud.-pol. uniwersytetu kijowskiego: p. Wł. Hulanicki pamięci Hali 10 rb.

Na wpisy, do uznania Tow. Dobr.: pp. Roman Leszczyński, ku uczczeniu pamięci rodziców, 2 rb., Stanisławostwo Koperniccy, zamiast wieńca na grób ś. p. Stasia Krzyżanowskiego, 25 rb; Władysław Tomaszewski, pamięci Józefa Micińskiego, 10 rb., Karol Chotkowski, pamięci Józefa Micińskiego, 10 rb.; Współpracownicy kijowsk. biura „W. Fitzner i K. Gamper", zamiast wieńca na grób ś. p. Kazimierza Wernera, 25 rb.

Ostatnie wiadomości.

Memoryał. Jedno z pism krakowskich ogłosiło wywiad u posła ks. Londzina o stosunkach posłów śląskich z Kołem polskiem. Wedle tej informacyi, posłowie śląscy na początku nowej sesyi parlamentu złożyli memoryał u br. Gautscha i d-ra Bilińskiego o położeniu i potrzebach ludności polskiej w Cieszyńskiem. Memoryał ten odesłano do wydziału krajowego w Opawie, skąd dotąd niema nań żadnej odpowiedzi. Wobec tego ks. Londzin i dr. Michejda, nie mając rezultatu swych starań, zajmują nadal wobec Koła stanowisko wyczekujące i w skład jego na razie nie wejdą.

— **Poszukiwania Giocondy.** Z Paryża donoszą: Mimo zupełnego fiasco, jakie zrobiły wszystkie dotychczasowe starania i zabiegi w celu odkrycia śladów sprawcy kradzieży arcydzieła, sprawa nie przestaje zajmować opinii publicznej. Zmienił się jedynie nastrój publiczności, która zaczyna obecnie rzecz traktować po parysku, wesoło. Ostatni, notowany przez prasę epizod tej afery stanowi nagły wyjazd z Paryża p. Sibille, kierownika akcyi w celu odszukania obrazu, z ramienia służby bezpieczeństwa publicznego. Wypadek ten nie na długo pozostał tajemnicą dla reporterów paryskich. Przez całą noc prowadzili na własną rękę dochodzenia dla zbadania, dokąd się udał p. Sibille, a nawet w nocy telefonowano do sekretarza ministerstwa p. Dujardin-Beaumetza o odnośne informacye. Zagadki wprawdzie nie wyjaśniono, nie mniej jednakże wydania poranne pism brukowych pełne były nowych sensacyjnych rewelacyi o pewnym śladzie, który niechybnie doprowadzi policyę do odszukania obrazu.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.*)

Wojna włosko-turecka.

Operacye wojenne.

Konstantynopol (AP). Gazety wieczorne potwierdzają pogłoski o zatonięciu trzech krążowników włoskich pod Derną, wskutek min tureckich.

Trypolis (AP). Dn. 29 w południe przybył i pomyślnie wylądował pierwszy oddział wojsk włoskich.

Rzym (AP). Do „Corriere della sera" donoszą z Trypolisu, że cofanie się wojsk tureckich, które miało miejsce dn. 24 września wyglądało na ucieczkę w rozsypce. Działa i ambulanse pozostawiono w oazach. Prowiantu wystarczy turkom tylko na 20 dni. Uzupełnienie zapasów jest utrudnione. Wielu oficerów tureckich, pozostałych w Trypolisie, oddało się pod opiekę władz włoskich.

Malta (AP). Udało się do Trypolisu: 3 pancerniki włoskie, 1 krążownik, 8 torpedowców i 19 statków transportowych.

Konstantynopol (Wł.). Obiegają pogłoski, że kilka włoskich okrętów wojennych pod Derną podczas lądowania wojska zostało silnie uszkodzonych ogniem tureckim. Derna po silnym oporze została zbombardowana. Włosi obsadzili miasto. Wskutek bombardowania wielu zostało zabitych i rannych.

Sytuacya w Turcyi.

Konstantynopol (Wł.). Wobec fanatycznej agitacyi komitetu młodotureckiego wielki wezyr postanowił ogłosić przed otwarciem parlamentu stan oblężenia.

Konstantynopol (Wł.). Mowa tronowa do parlamentu zredagowaną została w duchu pokojowym i dowodzi konieczności zawarcia z Włochami pokoju. Mowa ta wywołać może gorącą opozycyę w izbie. Zachodzi obawa, że rząd zmuszony zostanie uciec się do rozwiązania parlamentu i użycia środków gwałtownych. Otwarcie parlamentu nastąpi w sobotę.

Pogłoski o mobilizacyi.

Sofia (AP). Agencya bułgarska zaprzecza kategorycznie wiadomościom o mobilizacyi, które pochodzą ze źródła otomańskiego i są szerzone zagranicą. Kłamliwość tych wiadomości jest dobrze znana misyi tureckiej w Sofii, oraz ministerstwu wojny w Konstantynopolu.

Ogłaszanie podobnych kłamliwych komunikatów tłómaczy się pragnieniem usprawiedliwienia zarządzeń wojennych Turcyi w wilajecie adryanopolskim.

Konstantynopol (AP). Grecki *chargé d'affaires* odwiedził wielkiego wezyra i oświadczył o neutralności Grecyi, objaśniając wzmocnienie greckich oddziałów pogranicznych — wzmocnieniem wojsk tureckich.

Sofia (Wł.). Bułgarya prowadzi w dalszym ciągu mobilizacyę korpusów nadgranicznych, zniewolona do tego koncentracyą wojsk tureckich.

Prasa o wojnie.

Sofia (AP). Prasa wszystkich kierunków uważa za niewystarczające wyjaśnienie tureckiego *chargé d'affaires*, jakoby armia została zmobilizowana w celu utrzymania porządku wewnętrznego i wymaga od rządu stanowczości w celu zapewnienia bezpieczeństwa Bułgaryi.

Wiedeń (Wł.) Wielkie wrażenie w kołach politycznych wywarł inspirowany artykuł organu następcy tronu „Reichspost". Autor artykułu robi Aehrenthalowi zarzut, że polityka jego upokarzającą jest dla monarchii. Włochy gwałcą wszelkie przyjęte zobowiązania, wypływające z traktatów zawartych z Austryą. Aehrenthal nie tylko nie przeciwdziała temu lecz bierze pod swą opiekę poddanych włoskich w Turcyi.

Gazeta w dalszym ciągu zarzuca ministrowi, że pomimo pogwałcenia przez Włochy zasady sprawiedliwości i prawa międzynarodowego, przeszkadza Turcyi w użyciu środków obronnych.

W sprawie wysiedlania włochów

Konstantynopol (AP). Agencya otomańska zaprzecza wiadomości prasy zagranicznej, jakoby Porta wyrzekła się wysiedlania włochów na skutek nalegań ambasadora niemieckiego.

Rewia.

Piza (AP). Witany owacyjnie przez ludność król przybył z zamku San-Rossere i dokonał przeglądu pułku piechoty, udającego się do Trypolisu.

Protest Turcyi.

Konstantynopol (AP). Turcya protestuje przeciwko otwarciu zgromadzenia kreteńskiego w imieniu króla Grecyi.

Pertraktacye pokojowe.

Konstantynopol (AP). Rada ministrów obraduje nad podstawą pertraktacyi pokojowych dla zakomunikowania państwom, które wyraziły gotowość podjęcia się pośrednictwa.

Odpowiedź mocarstw na notę turecką.

Konstantynopol (AP). Wszystkie państwa odpowiedziały Porcie na ostatnią notę. Francya prosiła o ściślejsze sformułowanie możliwych ustępstw. Anglia odłożyła ostateczną odpowiedź

do powrotu Greya do Londynu. Austrya i Rosya oświadczyły gotowość poparcia układów.

Konstantynopol (Wł.). Rada ministrów omawiała odpowiedź na notę turecką w sprawie interwencyi. Rada doszła do przekonania, że pokój możliwy jest do zawarcia pod warunkiem uznania zwierzchnictwa Turcyi nad Trypolisem.

Włosi — poddani otomańscy.

Rzym (AP). Do agencyi Stefani'ego telegrafują ze Scutari: „Wczoraj wszyscy włosi wezwani zostali do policyi. Oświadczono im z pogróżkami, że będą oni uważani, jako poddani otomańscy i będą odpowiadali przed sądem wojennym w razie wykroczenia przeciw przepisom sądowym".

Rewolucya w Chinach.

Chańkou (AP). Przewodniczący komitetu prowincyonalnego Tań obrany został na kierownika rządu tymczasowego w Uczan-Fu; generał brygady Li—dowodzącym wojskami.

Chańkou (AP). Zwłoki mandżurów leżą na ulicach Uczan-Fu.

Chańkou (AP). Rządowe papiery kredytowe uznane zostały za nieważne. Kursują pieniądze kredytowe rewolucyonistów.

Chańkou (AP). Cudzoziemcy umieścili swe rodziny w niewielu punktach w celu ułatwienia ucieczki na parostatki. Obiegają pogłoski o zdobyciu przez rewolucyonistów kilku miast prowincyonalnych. Przybył z Chonani dwutysięczny oddział wojska rządowego.

Chańkou (AP). Chińskie dzielnice Chańkou oraz przylegający do miasta Chańjan znajdują się w rękach rewolucyonistów. Chińska flota rządowa od czasu do czasu bombarduje Uczan-Fu.

Pekin (AP). Powstańcy z prowincyi Syczuan opanowali miasto Siuj-Czou Fu i wyruszają w kierunku Czun-Sin-Fu prawdopodobnie w celu opanowania ważniejszych punktów na lewym brzegu Janczy-Czjana.

Pekin (AP). Wydany z powodu opanowania przez rewolucyonistów Uczan-Fu ukaz cesarski udziela ostrej nagany gen.-gubernatorowi chugańskiemu, wskutek bezczynności którego powstanie przybrało takie rozmiary. Generał-gubernator usunięty został ze stanowiska i otrzymał rozkaz pełnić tymczasowo swe obowiązki oraz, pod grozbą ciężkiej kary, zarządzić środki w celu wypędzenia rewolucyonistów z Uczan-Fu.

Pekin (AP). Minister wojny Yń-Czan otrzymał rozkaz natychmiastowego wyruszenia z dwoma dywizyami do Chubej. Wszystkie wojska, walczące z rewolucyonistami w prowincyi Chubej, oddane zostaną pod jego dowództwo.

Pekin (AP). Admirałom Saczen-Binowi i Czeniun Ge rozkazano odpłynąć ze statkami wojennymi do Uczan-Fu.

Charbin (AP). Gen.-gubernator mandżurski Czżao-Er-Siuń odjechał do Cycykaru.

Program rządowy.

Konstantynopol (AP). Nowy minister spr. zagr. zakomunikował notą okólnikową ambasadorom i posłom program rządowy.

Rokowania francusko-niemieckie.

Paryż (AP). Minister spr. zagr. De-Selves zakomunikował dn. 29 września wieczorem ambasadorowi w Berlinie Cambonowi uchwalone na ostatniem posiedzeniu rady ministrów instrukcye o kompensatach terytoryalnych na rzecz Niemiec.

Posiedzenie komisyi.

Berlin (AP). Niemiecki handelstag naznaczył na d. 4 października posiedzenie komisyi stałej do spraw handlu zbożowego dla omówienia środków, jakie należy przedsięwziąć wobec pogwałcenia kontraktów przez południowo-rosyjskich eksporterów zboża.

Nominacye.

Sofia (AP). Prasa ma nadzieję, że nominacya Assim beja ministrem spr. zagr., a b. ambasadora w Atenach i Paryżu Nabi-beja—do Sofii, nada bardziej pokojowy kierunek polityce Turcyi w stosunku do Bułgaryi.

Audyencya

Konstantynopol (AP). Posłowie opozycyi uzyskali audyencyę u wielkiego wezyra. Protestowali oni przeciwko zakazowi krytykowania działalności gabinetu. Wezyr odpowiedział, że zakaz pochodzi od sądu wojennego, któremu zakomunikowano, że zakaz tego rodzaju w kraju konstytucyjnym jest bezprawny.

Nowy kanał.

Tokio (AP). Rząd wydał koncesyę na budowę kanału między Tokio a Jokohamą.

Zaprzeczenie.

Kanea (AP). Korespondent „Pet. Ag. Tel." zaprzecza wiadomościom wiedeńskim o pierwszem posiedzeniu kreteńskiego zgromadzenia narodowego i dodaje, że ostatnie było poświęcone wyłącznie tylko formalnościom otwarcia i nie powzięło żadnych rezolucyi. Na zebraniu byli obecni posłowie muzułmanie i cała opozycya.

Wyroki.

Kronsztadt (AP). Zapadł wyrok sądu wojenno-morskiego w sprawie urzędników fabryki parostatków—kasyera Dobrowa i buchaltera Matwiejewa, z których pierwszy oskarżony był o roztrwonienie 15 tys. rb., a drugi o niedoniesienie o tem. Dobrowa skazano na 1½ roku rot aresztanckich; Matwiejewa uniewinniono. Wysłuchawszy wyroku, Dobrow ranił się ciężko w lewy bok wystrzałem z rewolweru.

Berlin (Wł.). Hr. Wolff Metternich skazany został za oszustwo na 9 miesięcy więzienia z zaliczeniem więzienia prewencyjnego.

Wystawa samochodów.

Berlin (AP). Ks. Henryk pruski otworzył międzynarodową wystawę samochodów.

Z Portugalii.

Braganza (AP). Według komunikatu urzędowego, monarchiści opuścili Portugalię przez Eskurquiere i powrócili przez Serijej w pobliżu Chavesu.

Sprawy kolejowe.

Teodozya (AP). Poczyniono starania u rządu o przeprowadzenie kolei do Starego Krymu.

Tokio (AP). W partyi „sejjukaj" następuje rozłam z powodu kwestyi rozszerzenia torów kolejowych. Część partyi wypowiada się za budową nowych kolei w prowincyach, znajdując, że wpłynie to na popularność partyi. Minister finansów jest temu przeciwny i ignoruje możliwość konfliktu.

Petersburg (AP). Ogłoszono Najwyżej zatwierdzoną uchwałę drugiego departamentu Rady Państwa o organizacyi T-wa kolei Krymskiej, mającego budować linię Sewastopol-Ałuszta, z odnogą do Bałakławy i linie podjazdowe do Jałty, Ałupki i Simeizu.

Profesorowie a minister.

Petersburg (AP). Rada profesorów uniwersytetu petersburskiego w wyczerpującej odpowiedzi wystosowanej do min. Kasso wyraża swe zdziwienie z powodu oskarżenia profesorów o popieranie rozruchów na uniwersytecie. Rada profesorów utrzymuje, że stała na gruncie Najwyższego Ukazu.

Petersburg (Wł.). W swej odpowiedzi na prośbę profesorów o przyjęcie z powrotem usuniętego ze stanowiska prof. Pergamenta, Kasso zaznacza, że nie może zdecydować tej sprawy, gdyż nie posiada odpowiedniej prośby samego Pergamenta. Kasso zapytuje radę profesorów, czy znane są jej charakterystyki poszczególnych wydalonych profesorów, o powrotne przyjęcie których proszą profesorowie.

Charakterystyka Makarowa.

Petersburg (Wł.). Mienszykow, charakteryzując doskonale Makarowa przyznaje mu wyższość nad Kokowcewem pod względem stylowości w duchu rosyjskim. Zdaniem publicysty, Makarow i Kokowcew stanowią silną kombinacyę. Makarow szczerzej od Kokowcewa zaznacza w swej działalności zasadę samowładztwa, prawosławia i narodowości.

Stan zdrowia Makarowa.

Petersburg (Wł.). Choroba Makarowa skomplikowała sytuacyę w ministerstwie. W ciągu miesiąca nagromadziła się masa spraw; Kryżanowskij nie chce rozstrzygać ich na swoje ryzyko.

Kulabko.

Petersburg (Wł.). Na przeszłorocznych uroczystościach w Rydze ochroną kierował Kulabko.

Napad.

Teodozya (AP). Na biuro zbożowe firmy „Louis Dreyfuss" dokonało napadu 3 złoczyńców zbrojnych. Zrabowano 1,633 rb. Rabusie umknęli.

Telefon międzymiastowy.

Teodozya (AP). Zgromadzenie ziemskie asygnowało 50 tys. rb. na urządzenie telefonu międzymiastowego „Teodozya—Kercz—Sudak—Karasubazar. Roboty rozpoczną się na wiosnę 1912 r.

Z ministerstwa oświaty.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." zaprzecza pogłoskom o odwołaniu okólnika ministra oświaty Kasso o ograniczeniu terminu trwania studyów uniwersyteckich.

Prawa żydów.

Petersburg (Wł.). „Ziemszczina" podaje, iż według wyjaśnienia Senatu mają prawo nabywać nieruchomości poza granicą osiedlenia żydzi-kupcy 1-szej gildyi oraz żydzi, posiadający stopień naukowy, dyplom zaś uniwersytecki prawa tego żydom nie daje.

Echa zamachu.

Petersburg (Wł.). Rosławlew w „Rus. Wied." doradza Kurłowowi pociągnąć do odpowiedzialności sądowej „Now. Wrem." za rewelacye w sprawie „ochrany".

Dymisya.

Petersburg (Wł.). Kokowcew jadąc do Jałty zabrał z sobą prośbę Kryżanowskiego o dymisyę.

Z kuluarów.

Petersburg (Wł.). W kuluarach posłowie z prawicy twierdzą, iż Trusiewicz, będąc dyrektorem departamentu policyi, znacznie się różnił w poglądach na wartość t. zw. „współpracowników" ochrany z Kurłowem, który zarządzał wówczas specyalnym wydziałem śledczym przy departamencie policyi.

Różne.

Kisłowodzk (AP). Minister Ruchłow odjechał do Petersburga.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Samara—Usposobienie małoczynne. Pszenica rosyjska—110 kop.—136 kop.; żyto—94—105 kop.

Ryga.—Pszenica rosyjska 120—121 kop.; żyto 108—1 9 kop.; owies zwyczajny 88—89 kop.; siemię lniane 212 — 215 kop.; makuchy lniane 122 — 125 kopiejek.

Petersburg. — Usposobienie stałe. Pszenica samarka 125-130 kop.; żyto w nat. 115 zoł. 111—113 kop.

Berlin.—Usposobienie z pszenicą stałe, z żytem ospałe, z owsem spokojne. Pszenica na termin blizki 209¼ mar.; na dalszy — 216¼ mar.; żyto na termin bliższy—187 mar.. na dalszy—194 mar.; pszenica na termin blizki—184½ mar., dalszy 190 mar.; jęczmień ros. dunajski 164—165 mar.

Giełda Petersburska.

Dnia 29 września 1911

4% Renta Państwowa	93
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	88¼
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	87½
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	462½
5% „ „ 1866 r.	360½
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	315
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	516½
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	512
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	387
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	138
„ Brańsk. Fab. Szyn	169
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	231
„ Putiłowsk.	141½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	351
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	173
„ Koł. fabr. maszyn	238
„ M. K. Wor. kol.	593
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	132½
„ Mosk. Kazań. kolej	479
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	303½
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	103¼—103¾
5% „ 1906 r.	102¾—103¼
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	91—92
4½% „ „ „ „ „	85½—86½

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; z papierami dywidendowymi małoczynne i nierówne; premiówki w zniżce.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 29-go września 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216 40 kup	216 35
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100 30
4% renta państwowa 1894 r.	92 25
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 65
Dyskonto prywatne	4¼%
Usposobienie mocniejsze.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	264 75
Cena najwyższa	266 75
4% renta państwowa 1894 r.	92 25
4½% pożyczka 1909 r.	100.00
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 85
Dyskonto prywatne	3 5/16%
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105¼
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kun	100
Usposobienie mocniejsze, lecz spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	— —
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	90.—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.50

ROZMAITOSCI.

Woda morska—surowica. Uczyniono świeżo odkrycie, które może mieć doniosłe znaczenie, jako środek leczniczy. Otóż przekonano się, że woda morska ma składniki podobne do tych, które się znajdują w krwi zwierzęcej i ludzkiej. Na mocy tego zaczęto już stosować wstrzykiwanie podskórne wody morskiej, jako środek wzmacniający w razach niezwykłego wyczerpania. O rezultatach tej metody pisze d-r. Mc. Leon w miesięczniku lekarskim „The Lancet". Pewna dama, która większą część życia spędziła w Indyach, po powrocie do Anglii zasłabła ciężko; zawezwani do niej lekarze nie mogli odnaleźć przyczyny jej dolegliwości. Wszelkie środki okazywały się bezskuteczne: traciła siły, zdawała się bliską śmierci. Wreszcie udano się do ostatecznego środka; poczęto jej wstrzykiwać wodę morską, początkowo w roztworze bardzo słabym, zwiększając wciąż dawkę. Po ośmiokrotnem wstrzyknięciu, zaczęło się objawiać polepszenie. Chora mogła spać, wrócił jej apetyt, wszelkie symptomaty chorobliwe ustały. Po sześciu tygodniach mogła podnieść się z łóżka, do którego przez pół roku była przykuta. Stosowano wstrzyknięcia jeszcze przez cztery miesiące, po upływie których pacyentka odzyskała zupełnie zdrowie.

Z ostatniej chwili.

(*Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.*)

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol (Wł.). Komitet młodoturecki zamierza przenieść swą siedzibę do Salonik, utworzyć tutaj rząd prowizoryczny, obalić gabinet, rozwiązać parlament, wydalić z granic państwa wszystkich włochów, skonfiskować ich majętności i wezwać następnie całą ludność pod broń.

Paryż (AP). Agencya Havasa komunikuje, że w ministerstwie spraw zagranicznych nie otrzymano dotychczas potwierdzenia pogłosek o zamiarze Włoch i Turcyi zawarcia rozejmu. Wiadomość ta jest prawdopodobnie przedwczesną, gdyż Turcya nie zakomunikowała jeszcze mocarstwom warunków, na mocy których mocarstwa mogłyby rozpocząć akcyę pośredniczącą.

Trypolis (AP). Z rana w towarzystwie okrętów wojennych przybyło 19 transportów z drugim oddziałem korpusu ekspedycyjnego. Lądowanie odbywa się bez przeszkód. W promieniu 180 mil. od Trypolisu uszykowano łańcuch okrętów wojennych w celu obrony transportów.

Aleksandretta (AP). Wskutek wrogich demonstracyi ludności, włoski agent konsularny zbiegł do Cypru.

Massowa (AP). Według wiadomości, otrzymanych z Dżeddy, rząd turecki zaaresztował dwie barki włoskie, należące do kupców z Massowy.

Aleksandrya (AP). Były konsul włoski w Chodeidzie potwierdza wiadomość o zamordowaniu przez turków 20 kolejowych robotników włoskich.

„Vaterland" o stosunkach galicyjskich.

Wiedeń (Wł.). „Vaterland" ostrzega rząd przed propagandą rusofilską w Galicyi wschodniej i przed jej tolerowaniem.

Interpelacye.

Berlin (Wł.). Socyaliści wnieśli do parlamentu trzy interpelacye w sprawie drożyzny, marokańskiej i bezprawnego zakazu odbywania zgromadzeń publicznych. Tą ostatnią żywo się interesują polacy w Prusach. Oczekiwane są burzliwe rozprawy.

Trzęsienie ziemi.

Londyn (Wł.) Z San Domingo donoszą o strasznem trzęsieniu ziemi, które zniszczyło doszczętnie miasto San Juan della Magrianu. Wielu ludzi znalazło śmierć w gruzach.

Rozporządzenie Delcassego.

Paryż (AP.) Delcassé wydał rozporządzenie, by na statkach wojennych nie używano prochu przygotowanego przed czterema z górą laty.

Z Portugalii.

Lizbona (Wł.). Z powodu ulewnych deszczów operacye wojenne zostały czasowo zawieszone. Monarchiści skoncentrowali się w Pinteiro. Zdecydowani są oni walczyć do ostatniego żołnierza. Książe Braganza przybędzie wkrótce do Madrytu.

Wypuszczenie na wolność.

Petersburg (Wł.). Brat mordercy Stołypina Włodzimierz Bogrow wypuszczony został na wolność.

Rewizya uniwersytetu.

Moskwa (AP). Kurator kazańskiego okręgu naukowego Drewnickij rozpoczął ponownie rewizyę uniwersytetu.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.
Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.
Wydawcy: Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.